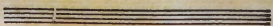


NASZE ŻYCIE

Cena 25 sant



Trzy razy pomyśl, potem zrób,
A wyda czyn owoce,
Nie będzie tylko próbą prób,
Trzy razy pomyśl, potem zrób...

(Z poczty chińskiej)

POLSKI TYGODNIK ILUSTROWANY

Rok IV

Ryga, 4 grudnia 1938 r.

№ 49 (207)



Święty Mikołaj
zwołuje włczy sejm

*Co to za
foulyst?
glakto to?*

Wykomażeni?

Jerzy Bryc

Totalizacja

TYDZIEŃ

Ma być mowa o totalizacji na gruncie pracy społecznej. Dla zapobieżenia możliwym nieporozumieniom, należy ustalić z miejsca co się tutaj podrozumiewa pod wymienionymi terminem. Totalizacja to z jednej strony zliczenie, z drugiej — pomnożenie. Teraz już się widzi, że w płaszczyźnie społecznej totalizacja będzie specjalnym policzeniem sił tkwiących w społeczeństwie, dalej systemem sposobów scalających te siły, wreszcie umiejętnościami zdyktowania energii społecznej i użycia jej w celach pomnożenia wydajności wysiłków dokonywanych. Na pierwszy rzut oka nie tak bardzo nowego. Wszystko to już było. W każdym niemal z programów działalności publicznej. Ale co było? Były oświadczenia za którymi nie szły śladem czyny dostatecznie konsekwentne i tyłkom w ostatnich czasach oglądamy tam i ówdzie rzeczywiście i pełne, zastosowanie metody totalizującej. Dala ona — jak wiemy — wyniki poważne, w niektórych wypadkach olśniewające nawet.

Po tym wstępie należy spojrzeć sobie w oczy. Wnet stwierdzimy, oceniając własną przeszłość społeczną, że umieliśmy mówić i pisać na sposób totalizujący, zaś działać — w małym tylko stopniu. Że praca była — któż by przeczył? Że nie pozostała bez wyników dodatnich — również. Wszakże obok tego faktu widzimy drugi: to cośmy robili nie posiadało elementu totalizującego w mierze wydatnej i prawdą jest, że na ringu życia nie wyglądamy zwycięsko.

Dajmy jednak spokój przeszłości, którą, poza jej kartami chlubnymi, najzdrowiej z każdym dniem dzisiaj bez większego nabożeństwa grzebać. Oglądanie tych zwłok ma jedyną wartość a to pouczającą co z minionej gry sił występuje w charakterze ostrzeżenia, czy nawet nakazu iak czynić nie należy.

Patrzmy w przyszłość. I zgodźmy się na to, że, wstąpienie na drogę totalizacji ściślej jest na czasie, że pasuje do kierunku życia w nurt którego jesteśmy włączeni, że zapowiada zbliżenie zamiarów do ich realizacji, wówczas kiedy sposoby dawne nie wydały owocu słodkiego. Uznajmy i zastosujmy w naszym życiu społecznym system wyróżniający się celowością, pomnażający zbiory z dokonywanych siewów.

O, tak! Niech będzie przed oczyma owa „réalité des choses, qui commande” — rzeczywistość rozkazująca, lecz w jej granicach można stawiać stopy pewniej niż to robiliśmy dotąd, odczuwając nieraz bezwład w organizmie społecznym. Z postawionej tezy wynika, że właśnie totalizacja życia społecznego będzie, poręczeniem wydajności wysiłków.

Oto, w pewnej mierze, rozwinięcie tezy. Już totalizując każdy w sobie walory posiadane wytworzyłibyśmy przez to prąd narastający prężnego i zwyciężającego stosunku do zjawisk życia. Ale, ale... Trzeba przecie uznać, że powołanie do totalizacji wewnętrznej, indywidualnej napotka sprzeciw w postaci wszystkiej słabości, gnieżdżącej się w sercach i umysłach ludzi

poszczególnych. Bo co to jest, owa totalizacja wewnętrzna? Nie inaczej jak sumienne policzenie sił własnych, istotna ocena rodzaju zdolności, napięcie energii i puszczenie jej w ruch w kierunku, właściwym. Jest to czynne poznanie samego siebie. Rzecz niemała, o którą nie łatwo. Więc cóż, czy cała rozprawa poprzednia nie była frazeologią jałową? Nie, nie była. Bo wiem jedno gdy się mówi o jednostce, drugie — gdy wkraczamy w obręb wysiłków zbiorowych. Tutaj inne prawa panują i życie zbiorowe potrafi pociągać za sobą jednostki, masę jednostek, za pośrednictwem czynów zbiorowych. W trybie nowoczesnego postępowania społecznego widzi się dokładnie wzmożoną rolę nakazu, spełnianego ochoczo, w imię celów bądź uprzednio uzgodnionych, bądź powszechnie uznanych. Wszakże czy miara tej ochoty będzie dostateczna? Będzie. W społeczeństwie zaszły zmiany. Większą jest jego dojrzałość a szeregi społecznie aktywnych zasilają wydatnie młodzież dorosła.

Wydaje się, że nie zachodzi potrzeba wyszczególnienia tego jak w drodze totalizującej, miałyby pójść praca. Metoda nie jest ostatnią nowością dnia. Chyba że należy powiedzieć, iż w praktyce nasze go życia społecznego będzie miała zastosowanie o wyglądzie swoistym.

Na zakończenie można wskazać na dokonywane się scalenie poważniejszych naszych organizacji; jest to, w naturze swojej, posunięcie totalizujące społeczeństwo.

NE ZAPOMNIJ ODNOWIĆ

P R E N U M E R A T Ę

NA ROK PRZYSZŁY!

Ziuta Buczyńska w Rydze

Znakomita nasza artystka, najlepsza od twórczymi polskich tańców ludowych, Ziuta Buczyńska już przyjechała. Mimo tego, że przyjazd nastąpił do pewnego stopnia w sekrecie, grupa wielbicieli wiedziała się o jej przyjeździe i stała cierpliwie mimo nie pogody na dworcu ryskim.

No i przyjechała. Mimo zmęczenia podróżą widać, że jest w dobrej formie. Z uśmiechem dziękuje za kwiaty. Zapytywana o wrażenie z podróży odpowiada

z prostotą: „Poprostu czuję się zmęczona długą jazdą.” O programie nie chce mówić. „Zobaczycie sami” — powiada skromnie. — „A po tym powiecie, czy się wam podobało.”

Tymczasem walizy zniesione już do auta, artystka żegna się więc z nami. — „Do zobaczenia na koncercie! Będzie mi różnie tańczyć, jak będę wiedziała, że są życzliwie dusze na sali. Bo trzeba Wam wiedzieć, że ja mam zawsze straszną treść przed występem!”

To ostatnie zdanie budzi powszechną weselość. Trema po tylu triumfach na wszystkich niemal scenach Europy!

Auto odjechało. Wielbicieli talentu wielkiej artystki rozchodząc się entuzjastycznie oceniając jej obecną formę. Jakiś gastronom zachwyca się: Widzieliście jaką ma figurę? Powiadam wam losos nie kobieta! Poprostu brzoskwinia! Złośliwy słuchacz tych lukullusowych zachwyty robi słuszną uwagę: No raz wreszcie najesz się do syta... na koncercie!

Zart na stronę. Myślę, że wszyscy się zobaczymy na tym koncercie, żeby urzecz tańce polskie w najlepszym na świecie wykonaniu. (f)

„S. Arenstamm”
 Skłnu ielä 4 Zał. w roku 1855.
 Artykuły piśmienne i biurowe
 ——— Upominki ———
 NADESZŁY: Wieczne pióra znanych firm światowych. Przybory biurkowe z marmuru, metalu i drzewa. Eleganckie teki i pugilarusy. Wykwintne papiery listowe. Ołówki w srebrze i alpace. Przynależności stołu bridge'owego i palarnianego

W ŁOTWIE

PAMIĘTAJCIE
O PREMIACH „NASZEGO ŻYCIA”

— PIĘKNYCH KIAŻKACH —

które otrzymać może każdy, ktokol-
wiek opłaci do końca grudnia b. r.
CAŁOROCZNĄ prenumeratę pisma.



ŻYCIEN POLITYCZNY

PRZYJĘCIE PRASY NA ZAMKU

W ubiegły czwartek Prezydent Państwa K. Ulmanis wydał na Zamku przyjęcie dla prasy łotewskiej, na którym skupiło się około 100 pracowników prasowych.

Prezydent w przemówieniu zwróconym do zebranych zaznaczył, że przyjęcie stoi w ścisłym związku z 20-leciem Niepodległości, podkreślając jednocześnie wielką zasługę prasy w tak wspaniałym zorganizowaniu i przebiegu wielkiego święta. Prezydent wyraził uznanie z powodu udanych opisów uroczystości, jakie zostały umieszczone w dziennikach.

Przyjęcie trwało od godz. 5 do 8 pp. Dziennikarze mieli możliwość zapoznać się z odnowionym i częściowo przebudowanym Zankiem.

Gabinet Ministrów mianował dotychczasowego p. o. dyrektora departamentu prasy i organizacji M. Jansona, dyrektorem tego departamentu.

Fundusz ochrony zdrowia dzieci. Ostatnio został założony fundusz ochrony zdrowia dzieci. Twórcy tej instytucji, Prezydentowi m. Rygi Liepińszowi, Prezydent Państwa K. Ulmanis wyraził uznanie.

Prof. E. Ziemels pełnomocnikiem Izby Wolnych Zawodów

Na stanowisko pełnomocnika Izby Wolnych Zawodów został mianowany prof. U. Ł. Ed. Ziemels.

— Ministerstwo Spraw Społecznych zakończyło ostatnio rejestrację przedsiębiorstw poligraficznych. Jak wykazały wyniki rejestracji, w całej Łotwie istnieje obecnie 221 instytucji wydawniczych, 780 księgarni, 705 kiosków księgarskich, 198 bibliotek oraz 146 drukarni.

Święto Szkoły Wojskowej

We środę i czwartek miały miejsce uroczystości w Szkole Wojskowej, związane z rocznicą jej istnienia. Kadeci złożyli wieniec na Bratnich mogiłach. We śróde delegacja szkoły wojennej udała się do miejscowości Wareli, gdzie w 1919. r. toczyła krwawe boje szkoła Wojskowa, jako osobna jednostka bojowa.

— Na kolejnej wystawie sztuki, organizowanej w grudniu b. r. przez łotewską akademię Sztuk Pięknych, przewidziane jest wystawienie około 2.000 prac.

Kronika z tygodnia

Konferencja nauczycieli w Rydze. W tygodniu w Domu Sportu odbyła się konferencja nauczycieli ryskich. W konferencji wzięło udział około 2000 nauczycieli wszystkich miejskich szkół podstawowych. Konferencję zagal minister oświaty J. Auskaps wygłaszając dłuższe przemówienie.

Nowe znaczki pocztowe, które się ukazały w związku z dwudziestolecie Łotwy, cieszą się ogromnym popytem. Filateliści krajowi i zagraniczni pochopnie nabywają te znaczki.

Do chwili obecnej suma za sprzedane znaczki przekracza już 160 tys. latów.

Co raz rzadsze są wypadki zapadania na paraliż dziecięcy. Według oświadczenia departamentu zdrowia paraliż dziecięcy, który tak się dal we znaki jesienią, jest już zwalczony.

Już w przyszłym tygodniu można będzie nabyć maski gazowe

Minister wojny gen. J. Balodis zatwierdził przepisy technicznej próby masek gazowych i już w przyszłym tygodniu można będzie po przystępnej cenie nabyć ludowe maski gazowe. Maski zostały przygotowane przez państwowe zakłady elektrotechniczne.

Uzdrowisko w Mežciems

Łotewski Bank Kredytowy opracowuje plan stworzenia i rozbudowania uzdrowiska w Mežciems (dawna Pohulanka) pod Daugawpilsiem.

Pociąg specjalny dla polskich robotników rolnych

W związku z wygasaniem kontraktów znaczna część polskich robotników rolnych wraca na zimę do Kraju. Ponieważ w końcu ub. m. powrót do Kraju przybrał masowy charakter, dyrekcja kolei w niedzielę uruchomiła pociąg specjalny z Rygi do Zemgale, w którym, w kierunku granicy polskiej, odjechało około 800 robotników.

Nowe przepisy dla poszukujących pracy

Minister Opieki Społecznej zatwierdził nową instrukcję o rejestracji poszukujących pracy. Instrukcja ta określa, że biura pracy mają rejestrować wszystkie osoby poszukujące pracy, które w przeciągu ostatnich 2 lat, przynajmniej rok mieszkały w odnośnym mieście.

Wyjątki są czynione tylko dla marynarzy i zdemobilizowanych wojskowych: dla osób, których rodziny mieszkają w mieście, oraz dla osób z wyższym albo średnim wykształceniem, które przynajmniej przez rok zajmowały płatne stanowisko w instytucjach państwowych czy samorządowych.

Wiek dla rejestracji określono dla mężczyzn od 18 do 65, dla kobiet od 18 do 60 lat.

Osoby poszukujące pracy zostaną uszeregowane w pięciu kategoriach, zależnie od wielkości rodzin będących na ich utrzymaniu.

Z Uniwersytetu Łotewskiego

Senat uniwersytecki postanowił zmniejszyć ilość obowiązujących przedmiotów na wydziale ekonomicznym i prawnym. Na wydziale ekonomicznym została skasowana katedra historii literatury łotewskiej. Liczba obowiązujących seminariów została zmniejszona z 6 na 4. Zapisy na języki obce zreformowano w ten sposób, że obecnie można je będzie przestudiować w przeciągu 5 nie zaś, jak dotychczas, 4 lat.

Ta sama katedra została skasowana dla wydziału prawnego. Podobnie zredukowano na nim liczbę seminariów do 4. Dotychczasowa katedra polityki agrarnej została uznana jako nieobowiązująca dla wydziału prawa.

Uniwersytet Łotewski nadał doktorat honorowy litewskiemu uczonemu i literatowi Mickiewiczusowi.

Polski Teatr na Łotwie

Dzirnawu 46
Tel. 24518

W PONIEDZIAŁEK, 5. GRUDNIA B. R., O GODZ. 20 W SALI REPREZENTACYJNEJ T-WA ŁOTEWSKIEGO (LATWIESZU B-BA) PRZY UL. MERKELA 13

Wieczór tańców Ziuty Buczyńskiej

przy współudziale
muzyka — kompozytora
A. KAPUŚCIŃSKIEGO

W PROGRAMIE: polskie tańce narodowe i ludowe oraz tańce charakterystyczne.
W ORYGINALNYCH STROJACH!

Ziuta Buczyńska należy do extra klasy tancerzy świata. Jest ona laureatką dwóch tanecznych konkursów międzynarodowych w Warszawie i w Wiedniu oraz zdobywczynią drugiego miejsca na konkursie tańców na Olimpiadzie w Berlinie.

Bilety w cenie od Ls 5.— do Ll 0,50 do nabycia codziennie w godz. 12—13 i 17—19 w Domu Polskim (tel. 24518) oraz w dniu występu przy kasie od godz. 17, oraz księgarni G. Butkiewicza.

M ŚWIECIE Polska

Zwrot w stosunkach z ZSRR

PAT donosi, że w wyniku kilkukrotnych rozmów, jakie odbyły się ostatnimi czasy między komisarzem ludowym do spraw zagranicznych Litwinowem a ambasadorem Rzeczypospolitej Polskiej w Moskwie Grzybowskiem, ustalono, co następuje:

1) Wszystkie istniejące umowy, a wśród nich również pakt nieagresji, podpisany w r. 1932, pozostają nadal w zupełności podstawą stosunków

między Polską a ZSRR. Pakt nieagresji, zawarty na lat 5 i przedłużony do r. 1945., posiada dostatecznie szeroką podstawę do tego, aby mógł gwarantować trwałość pokojowych stosunków między obu państwami.

2) Oba rządy przyjmują prężytnie rozwój wzajemnych stosunków handlowych.

3) Oba rządy zgadzają się, że należy pozytywnie rozstrzygnąć cały szereg kwestii bieżących, które wynikają ze wzajemnych stosunków, a przede wszystkim kwestie jeszcze nie rozstrzygnięte, jak również zlikwidować incydenty graniczne, jakie wydarzyły się ostatnimi czasy.

Komunikat ten, ogłoszony przez oficjalne agencje prasowe obu państw wywołał poruszenie w prasie i opinii zagranicznej.

Naogół przypisuje się wielkie znaczenie nawiązaniu rozmów pomiędzy Polską a ZSRR. Prasa wskazuje, że stosunki między obu państwami zostały zepchnięte z martwego punktu na jakim tkwiły od dłuższego czasu.

Prasa zagraniczna dopatruje się w ostatnim posunięciu rządu polskiego odpowiedzi na negatywne stanowisko Niemiec w kwestii utworzenia wspólnej granicy polsko-węgierskiej.

Takie jest zdanie prasy angielskiej oraz francuskiej. Tymczasem, dzienniki niemieckie omawiając polsko-sockie deklaracje oświadczają, że stosunki polsko-niemieckie bynajmniej nie ucierpiał i nie uciepią z tego powodu. Porozumienie bowiem polsko-sockie, ich zdaniem, nosi wybitne piętno gospodarcze nie zaś polityczne, mimo brzmienia oficjalnej deklaracji.

Pierwsze posiedzenie nowych Izb Ustawodawczych

W poniedziałek odbyło się pierwsze posiedzenie nowych izb ustawodawczych Polski.

Posiedzenie otworzył premier gen. Sławoj Składkowski.

Do czasu wyboru marszałków na przewodniczącego Sejmu Prezydent Rzplitej powołała gen. Skwarczyńskiego, szefa OZN'u, zaś na przewodniczącego Senatu, senatora ziemi zaolzańskiej Leona Wolfa.

W trakcie pierwszego posiedzenia Sejmu na marszałka został jednomyślnie obrany prof. Wacław Makowski.

Na stanowisko marszałka Senatu kandydowali: senatorowie Aleksander Prystor i Bogusław Miedziński.

W głosowaniu znaczną większość głosów zdobył B. Miedziński zostając marszałkiem Senatu.

ROKOWANIA HANDLOWE Z LITWĄ

W poniedziałek rozpoczęły się w Kownie poniedziałki delegacja polską i litewską rokowania handlowe.

ROCZNICA POWSTANIA LISTOPADOWEGO, była bardzo uroczysto obchodzona w całej Polsce. Największe uroczystości odbyły się w Warszawie przy udziale Szkoły Podchorążych.



Marszałek Senatu Rzeczypospolitej — Bogusław Miedziński

Bułgaria

MANIFESTACJE ZA PRZYŁĄCZENIEM UTRACONYCH ZIEM

Agencja Havasa donosi z Sofii, że manifestacje domagające się przyłączenia oderwanych od macierzy terytoriów bułgarskich odbywały się w ciągu całego dnia. Podobnie jak i w ub. sobotę.

Policja starała się rozprószyć manifestantów, w czasie starć kilkanaście osób odniosło rany.

Władze policyjne wstrzymały ruch kołowy i pieszy w dzielnicy poselstw oraz w okolicach parlamentu i rady ministrów. Uniwersytet został zamknięty na czas dłuższy.

Doroczny zjazd oficerów rezerwy, obradujący w Sofii uchwalił rezolucję domagającą się przyłączenia do Bułgarii wszystkich ziem oderwanych od państwa traktatem w Neuilly.

Japonia

Nie będzie miejsca w Azji dla białych

Agencja Domei donosi o zakończeniu przez rząd japoński prac nad programem politycznym dotyczącym Chin. Program ten zawiera następujące punkty:

1) Wszystkie Traktaty i układy, mogące przez swój charakter ograniczać suwerenność Chin, między nimi również pakt 9 zostaną uchylone lub poddane rewizji.

2) Wszystkie służby publiczne w Chinach powinny być kierowane przez Chiny same, które przejmą również czynności związane z handlem zewnętrznym.

3) Wszystkie mocarstwa zagraniczne będą musiały uznać preponderancję Japonii w Chinach w dziedzinach obrony narodowej oraz administracji politycznej i ekonomicznej.

4) Stosunki ekonomiczne Chin z mocarstwami zagranicznymi nie będą mogły w niczym naruszać niepodległości Chin, nie też w tej dziedzinie nie będzie mogło przynosić szkody chińskiej obronie narodowej.

5) Japonia ze względu na swe żywotne związki z Chinami współpracować będzie z tym krajem jak najściślej zarówno w dziedzinie obrony narodowej jak i administracji politycznej.

6) Nowe Chiny nie pozwolą się mieszać żadnym zagranicznym mocarstwom w rozwój swych dóbr naturalnych, niezbędnych dla obrony Azji Wschodniej, ani też w eksploatację przemysłu służącego obronie narodowej, jak eksploatacji kolei,

Na pograniczu czesko-słowacko-polskim prace nad ustaleniem ostatecznej granicy oraz określeniem terenów jakie wojsko polskie w myśl umowy z Republiką Czesko-Słowacką miało jeszcze zająć, prowadziła specjalna komisja mieszana.

Prace komisji niejednokrotnie były utrudniane przez akcje bojówek pod przewodnictwem władz słowackich. Na delegacje czyniono napady. Napady te organizowano na terenie Słowacji, na ziemiach, które nie miały wejść w granice Rzplitej.

W związku z tymi napadami grupa operacyjna „Śląsk“ w dniu 25. listopada zajęła przed terminem przyznane Polsce tereny w rejonie czadeckiego. Jednocześnie poseł R. P. w Pradze zarządził wydania odstąpionych Polsce dalszych terenów w dn. 27. listopada, zamiast, jak to być miało, 1. grudnia. Warunek ten został przez rząd praski przyjęty.

Wojska polskie zajęły Jaworzynę

W myśl tego porozumienia wojska polskie w niedzielę zajęły Jaworzynę z Podspadami na terenie Spisza oraz 8 wieś na terenie Orawy, jak też miejscowość Leśnicę w obrębie Pienin. Ludność entuzjastycznie witała wkraczające wojsko.

Wskutek wadliwej organizacji i braku zdyscyplinowania armii czeskiej, w czasie gdy do Jaworzyny wkroczało wojsko polskie znalazły się w niej jeszcze oddziały Czesko-Słowackie. Wywiązała się utarczka, którą jednak zaraz zażegnano. W chwili jednak wycofania się oddziałów czeskich padły z ich strony samowolne strzały od których zginął mjr. Rago a kapr. Olensowicz został ciężko ranny.

Rząd polski złożył ostry protest w Pradze domagając się surowego ukarania winnych.

Rząd Czesko-Słowacki zgłosił swe ubolewanie i powołał natychmiastowe dochodzenie celem znalezienia i ukarania winnych.

DEKRETY PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

Ostatnio Prezydent Rzplitej wydał dekret o ochronie niektórych interesów państwa. Dekret zwraca się przeciwko tym, którzy działają na szkodę armii i państwa zarówno w czasie wojny jak pokoju, przewidując kary dla poszczególnych tego rodzaju przestępstw.

Jednocześnie ukazał się dekret o rozwiązaniu zrzeszeń wolnomularskich (masonerii) w Polsce. W myśl dekretu majątek organizacji wolnomularskich przeznaczają się na cele dobroczynności publicznej, archiwa zaś i dokumenty — na rzecz państwa.

Za niełezanie do związków wolnomularskich dekret przewiduje kary pieniężne oraz kary więzienia,

ROCZNICA POWSTANIA LISTOPADOWEGO

Dnia 29. listopada minęło 108 lat od wybuchu powstania polskiego przeciw Rosji. Mimo postawy żołnierza polskiego który szedł do walki z entuzjazmem, negatywny wynik powstania był właściwie przesądzony już w pierwszych tygodniach. Sprawiła to niechęć dowódców wojska i kierowników rządu do samego powstania oraz próby porozumiewania się z cesarzem w warunkach, kiedy wszystko niemal można było uzyskać w drodze zbrojnego działania. To też powstanie listopadowe jest tylko jednym z symbolów dzielności żołnierza polskiego i nieugiętej woli narodu zrzucenia ęt niewoli.

Powstanie listopadowe

POWSTANIE LISTOPADOWE 29 - XI - 1830



Dział religijny

Ewangelia na uroczystość św. Barbary 4. grudnia

ZAPISANA U ŚW. MATEUSZA W ROZDZIALE 25, WIERSZ 1—13

Onego czasu mówił Jezus uczniom Swoim tę przypowieść: Podobne będzie Królestwo niebieskie dziesięciu pannom, które, wzięwszy lampy swoje, wyszły przeciw Oblubieńcowi i Oblubienicy. Ale pięć z nich było głupich, a pięć mądrych. Ale pięć głupich, wzięwszy lampy, nie wzięły z sobą oleju. A mądre wzięły oleju w naczynia swoje z lampami. A gdy Oblubieniec omieszkiwał, zdrzymały się wszystkie i posnęły. A o północy stało się wołanie: Oto Oblubieniec przychodzi, wyjdźcie przeciw niemu! Tedy wstały one wszystkie panny, i ochędożyły lampy swoje. Lecz głupie rzekły mądrym: Dajcie nam z oleju waszego, boć lampy nasze gasną. A mądre odpowiedziały, mówiąc: By snadź nam i wam nie zabrakło, idźcie raczej do sprzedających, a kupcie sobie. Gdy szły kupować, przyszedł Oblubieniec, a które były gotowe, weszły z Nim na gody, i zamknięto drzwi. Naostatek przyszły też i drugie panny, mówiąc: Panie, Panie, otwórz nam! A on odpowiadając, rzekł: Zaprawdę mówię wam, nie znam was. Czujcież tedy, bo nie wiecie dnia,

WYJAŚNIENIE

Czego uczy nas Chrystus Pan przez to podobieństwo?

Kładzie nam mianowicie na serce, ażebyśmy byli przygotowani na sąd, przed jakim staniemy po śmierci, gdyż przyjdzie on tak niespodzianie, jak śmierć, i przygotowanych wprowadzi na gody weselne, t. j. do nieba, a wykluczy od nich nieprzygotowanych.

Co rozumieć należy przez wesele i znajdujące się na nim osoby?

Przez wesele rozumieć należy wieczne posiadanie Boga i płynącą stąd radość, a przez oblubienicę Jezusa Chrystusa, przez oblubieniec Kościół Jego na ziemi, przez gody weselne połączenie się Chrystusa z Kościołem w niebie, które jest salą weselną, przez owe dziesięć panien wszystkich wiernych, którzy zaproszeni zostali na wesele Baranka i oblubienicy i wieczystą ucztę weselną.

Co oznaczają palące się lampy i olej?

Palące się lampy, z którymi wyszło dziesięć panien przeciw oblubieńcowi, oznaczają światło wiary, które odbierają zawezwani w ogłaszaniu ewangelii św. i we chrzcie. Olej, który wzięły owe panny do nalania i utrzymania światła we własnych naczyniach, oznacza dobre uczynki i cnoty chrześcijańskie, za pomocą których utrzymuje się i wzrasta wiara, a bez których wiara ta ginie; wiara bowiem bez czynków jest martwa.

Kogo rozumieć należy przez mądre, a kogo przez głupie panny?

Mądrymi pannami są ci wierni, którzy nie zadowolając się samą wiarą, pełnią także dobre uczynki, wedle wiary żyją i są tym samym gotowi stanąć przed sądem Bożym. Głupimi pannami są ci, którzy sądzą, że sama wiara już zbawia i stąd nie troszczą się o przestrzeganie przykazań Bożych. Dla tego to odrzuceni zostaną na sądzie Pańskim jako tacy, których On nie zna, ponieważ nie szli za Jego przykładem. „Nie każdy, który woła: Panie, Panie (który wierzy w Chrystusa) wnijdzie do Królestwa niebieskiego, jeno ten, który pełni wolę Ojca Mego, który jest w niebiesiach.”

Dla czego mówi Chrystus: „czujcie!”

Święty Grzegorz odpowiada na to pytanie tak: „Gdyby człowiek znał godzinę śmierci, to mógłby część swego życia poświęcić rozkoszom tego świata a część po-

kucie; ale że nie zna godziny śmierci, winien codziennie z obawą i z jak największym przygotowaniem oczekiwać ostatniej chwili życia swego.”

NAUKA

Święta Barbara była jedyną córką bogatego, bardzo znakomitego bałwochwalcę, nazwiskiem Dioskorus, który kazał ją bardzo starannie wychować w mieście Nikomedii. Chciał on ją uposażyć wysokim wykształceniem i mądrością, i z tego powodu kazał ją zamknąć w samotnej wieży, ażeby tam zdała od świata przykładała się do nauk i nie chodziła drogami występnych pogan. Barbara była bardzo piękną, posiadała przenikający rozum i bardzo czule i dla każdej dobrej rzeczy przystępne serce. Ta samotność w wieży doprowadziła ją do badania samej siebie, świata i jego stworzenia. Z okien wieży patrzała na gwiazdziste niebo w jego

Kronika katolicka

NAJWIĘKSZE DWA WSPÓLCZESNE ZAKONY. Największym zakonem ze względu na liczbę członków jest obecnie Towarzystwo Jezusowe, posiadające ogółem 25.460 członków. Nie wiele mniejszym jest zakon franciszkański, posiadający 23.644 członków.

Z pośród tych zakonników na misjach czynnych jest 3.484 jezuitów i 2.116 franciszkanów.

W CIĄGU 9 MIESIĘCY SKAZANO 238 KAPŁANÓW W SOWIETACH. Komisarz ludowy dla spraw wewnętrznych i równocześnie szef sowieckiego GPU, Jeżow, przyjął w tych dniach delegację pracowników GPU, należących do związku wojujących bezbożników. W wygłoszonym przy tej sposobności krótkim przemówieniu Jeżow dał wyraz swej żywej radości, że pracownicy tak komisariatu spraw wewnętrznych, jak i GPU są w 100 proc. bezbożnikami. Tak być powinno, gdyż sowiecki czekiści musi być bojownikami ateizmu. Walka w tym duchu jest „nakazem chwili”, tymbardziej, że, jak zostało stwierdzone, gminy religijne na terytorium ZSSR są ośrodkami „kospiracji”. W zakończeniu swego przemówienia oświadczył Jeżow, że w przeciągu 9 miesięcy roku bieżącego skazano 238 kapłanów różnych wyznań.

A JEDNAK ŻYCIE RELIGIJNE W SOWIETACH ROZWIJA SIĘ... Ostatnio w Sowieciech zawieszono w prawach na przeciąg sześciu miesięcy ogółem 6676 członków partii komunistycznej (2321 mężczyzn i 4355 kobiet) ze złamanie dyscypliny partyjnej przez zezwolenie na chrzest dzieci i nie zabranianie swoim wychowankom uczestniczenia w praktykach religijnych. Kary te wskazują, że, mimo terroru i wielkiej propagandy bezbożnictwa, życie religijne na terenie Sowieciek trwa i coraz mocniejsze, nawet wśród młodego pokolenia, zapuszcza korzenie.

wspaniałości, przyglądała się dolinom, górom i lasom w ich przepychu, i przyszło jej na myśl, że nie mogą być one dziełem ludzi i urojonych bożków, jeno musiała ziemię i niebo stworzyć najwyższą istotą. Wskutek tego rozmyślenia zrodziło się w niej gorące pragnienie poznania prawdziwego Boga, i Bóg, ten, który znał to jej pragnienie, zaspokoił je. Barbara przyszła też rzeczywiście — w jaki sposób, niewiadomo — do poznania Chrystusa i Jego świętej nauki, co ją napełniło słodką pociechą i dziecięcą radością. Pogardzała otąd złością, jaką poganie oddawali bożkom i czuła, jak z dniem każdym coraz potężniej rośnie jej przywiązanie do Jezusa, im bardziej poznaje skarby, ukryte w Jezusie Chrystusie. Wzgardziła miłością ku niej pogańskich młodzieńców, którzy się o jej rękę starali i postanowiła pozostać na zawsze dziewicą. To jej zachowanie nie podpadło ojcu, uważał je jednak za niewieście grymasy i mniemał, że z czasem wyrobi się w niej inne usposobienie. Pomylił się jednak. Wróciwszy pewnego dnia z podróży do domu, postrzegł, że córka w pokoju swym łaziennym kazała zrobić trzy okna i krzyż zawiesić; zdziwiony spytał się o przyczynę, i otrzymał odpowiedź: „Uczyłam to z tego powodu, ażeby mieć ciągle przed oczyma wiarę w Przenajśw. Trójcę, którą wyznawają chrześcijanie, i łaskę odkupienia przez Jezusa Chrystusa, Syna Bożego.” Po czym Barbara zaczęła z wielkim natchnieniem mówić o wspaniałości chrześcijaństwa i obrzydliwości bałwochwaltwa, tak, że ojciec jej mógł zaledwie z podziwienia i gniewu słowo wyrzec. W końcu zebrzał wszystkie siły i w wściekłości wydobyl z pochwy miecza, ażeby przebić córkę. Ale ta uszła, ażeby mu oszczędzić hańby zostania mordercą własnego dziecka. Dioskorus pobiegł za nią, znalazł ją ukrytą w jaskini wśród skał, powłókl ją za włosy do domu i sponiewierał jak najokrutniej, ażeby wpiąć jej inne przekonania. Ale Barbara otrzymała od swego Boskiego oblubienic ducha silnego umysłu, pozostała wytrwała w wierze w Chrystusa. Ale i wściekłość zaślepionego ojca nie miała już granic. Pobięł sam do namiestnika Marcjana i oskarżył swą córkę jako wzgardzicielkę bogów. Ten kazał ją zawołać przed swój trybunał sądowy i usiłował ją początkowo odwieść przez pochlebstwo od wiary Chrystusa, a kiedy to pozostało bez skutku, kazał ją smagać bykowcami. Barbara zносиła cierpliwie i wytrwale boleści, stojąc mocno przy wierze i miłości do Chrystusa, który objawił jej się w więzieniu pocieszał ją i z ran uleczył. Po raz wtóry przed sąd stawiona, wyznała na nowo z odwagą, że należy do Chrystusa i nie ją od Niego nie oderwie. Teraz przypiekano jej ciało pochodniami i nago przez ulice prowadzono. Zniosła ten wstyd i mękę ze względu na Chrystusa ukrzyżowanego i dziękowała jeszcze za to Bogu. Teraz rozkazał namiestnik ściąć głowę dziewczycy. Na miejscu spełnienia wyroku zjawił się nagle przy jej boku ojciec i opanowany diabelską wściekłością ściał jej jednym zamachem głowę z kadłuba. Z powodu tej okrutnej zbrodni zabił go wkrótce piorun; święta dziewica Barbara czczoną była zaraz po śmierci w całym chrześcijaństwie jako pełna chwały męczenniczka za Chrystusa, mianowicie wzywano jej pomocy jako patronki w godzinie śmierci, gdy za jej przyczyną umierający w cudowny sposób otrzymywali Przenajświętszy Sakrament

Teodor Brandowski

Historia tęczowego inicjału

A było to Roku Pańskiego 1674, kiedy w osiedlu pod Bydgoszczą, zwanym Bartodzieje-przyszło pod wiosną na świat laciacie ciele o dwóch głowach, na niedzielę zaś Wielkanocną o szarym świecie dzwony same z sędziwej Fary rozdzwoniły się na całą bożą ziemię, chociaż nijakiej żywej duszy nie było w kościele i na wieży. Bydgoski mieszczanin pewien na własne oczy widział czarnoksiężnika Twardowskiego na złotym półksiężycu, przez anioła z ognistym mieczem gonionego.

Wiele jeszcze innych znaków cudownych na niebie i na ziemi się ukazywało, jakóż i to, że podczas elekcji na Woli warszawskiej biała gołębicą z czarnym pyskiem, szopę senatorską na siedlisko sobie obrawszy, długi czas zdumionej szlachcie się ukazywała, aż zniknęła od razu przez nikogo nie zauważoną, w jakimby kierunku odleciała. Krótką reasumpeję czyniąc, wnioskował z tego wszystkiego przeznaczy gwardian, multum venerandus pater Franciscus z konwentu bydgoskiego, że na coś wielkiego zanosi się w świecie i w historii. Pilnie tedy przykazywał braciszcowi Bonifacemu, aby stricte kronikę klasztorną kontynuował, gdyż wiekom następnym wierny opis takich zdarzeń trzeba zostawić — ku ludzkim zbudowaniu i ad maiorem Dei gloriam.

Tymczasem reverendissimus frater Bonifacius siedział w celi swojej ciężką troską ogarnięty, gdyż na wielkie rzeczy zaiste się zanosiło nie tylko w świecie, ale również in civitate Dei — i na podwórku klasztornym. Oto z końcem kwietnia miały by się odbyć comitia, na których zaważa się znów losy przeznaczonego gwardiana Franciszka. Oto klasztor Bernardynów wszedł w ostre zatargi z possessorami Kościoła o żyzne łąki, do klasztoru de iure należące. Oto simplex servus Dei — braciszek Bonifacy zabierał się do ozdabiania nowego, wielkiego gradułu dla służby bożej.

Wiele było spraw ogromnej wagi, czarnych, jak gradowa chmura, i miłujące serce braciszka Bonifaciego tworzyło się o losy wyniosłych murów klasztornych, w które już nie jeden raz były pioruny gniewu bożego i rozpraszały bracie ubogiego Franciszka na cztery strony świata, a choćby wojny szwedzkie wspomniawszy. Wszak i legat s. p. Franciszki Mireckiej z Łabiszyna na dom dla klasztoru poważne nastęrczał trudności, successorów jej mając na względzie, którzy już w sądach starania czynili. A w mieście samym czyż nie działa się gorzej niż zazwyczaj? Wszak między malarzami niemieckimi i polskimi zwady się czyniły, zawiścią kupiecką poddyktowane, wszak nadworny mennicarz — niemczura podły — z samym starostą się klócił; wszak zubożały cech zdunów i garnarczy bydgoskich — niedgys tak potężny — wojnę z racjami miejskimi prowadził.

Patrzal więc braciszek Bonifacy w ciężkiej zadumie przez tęczowe szybki w olowanej oprawie gotyckiego okna, z wyżyn wieżycy klasztornej na ten piękny świat boży i poit wzrok krwawą łuną zachodzącego słońca, nie widząc i nie słysząc nic a nic. Na drwiniącym oparciu — w kącie celi — wielki graduł czekał cicho na swego artystę... Szare myszki, zne-

cone ciszą wyszły ze swoich nor i zaczęły gospodarować po celi, jak u siebie. Jedna z nich wdrapała się nawet na graduł i zwiędziwszy dokładnie ten wielki kawal świata, usiadła w końcu na samym środku pierwszej strony i zaczęła najspokojniej obcierać pyszczek łapkami.

— Laudetur Jezus Christus! A pójdiesz, ty przebrzydła stworo, z rzeczy świętej!

To przeznaczy gwardian Franciszek witał swego sługę i brata, burząc się równocześnie z powodu myszy, siedzącej na graduale.

— Cóż to za zamyślenie tak ważkie na waszym obliczu, kochany braciszku? Czyżby zgryzota jaka toczyła wasze serce pocziwie? Powiedźcie mi jak na spowiedzi św. a znajdzie się rada i pociecha w potrzebie.

— Reverendissime! Przed kimże otworzę serce moje, jak nie przed najzacieńszym ojcem moim. Zaiste nie privata mnie dziś gryzą, niezem myszy skórkę z chleba, a sprawy kraj cały i miasto nasze, przede wszystkim nasz konwent ukochany obchodzące. Zbliża się incognito i cicheem coś, co zaważa na losach naszego kraju, i przychodzą ciężkie termina na ciche slugi boże konwentu. Oto drży serce moje z trwogi wielkiej, nie dawne czasy najadzów i rozproszenia braci wspominając. Ażaby Bóg wszechmogący już całkiem o nas zapomniał, tyle lat tak twardo doświad...

— Apage, zły duchu buntowniczy! — odezwał się gwałtownie gwardian świętobliwy, braciszcowi usta szeroką dłonią zamknawszy, i kontynuował już dalej spokojniejszym tonem:

— Czyżbyś ty, kochany bracie, zapomniał, coś winien przede wszystkim Bogu najwyszemu? Wszak Jego rzeczą jest nas doświadczać, abyśmy, mężnym sercem znosząc przeciwności, w miłości dla Niego się wzmacniali i, jak starożytni triarii rzymscy, najlepszą gwardią Jego w walce ze złem się stawali. Zgryzeszyles bracie Bonifacy i za pokutę noc całą na pracy nad gradualem przepędzisz i na modlitwie. One uleczą i ukoją zgorzkniałą duszę twą. A co się spraw krajowych tyczy, wiedz o tym, kochany slugo boży, że tak, jak mi serce mówi, nie kłęski a wielki triumf nam Pan Bóg gotuje. Niegodny proch podnóżka bożego czasem za rąbek zasłony przyszłości zagląda z rozkazu Najwyższego. Miałem dziś w nocy sen. Śnił mi się nasz ukochany hetman wielki, Jan, mężny pogromca pohanów. Siedział na tronie, z chorągwi zielonych złożonym, tak wysoko, że świat cały oglądał w promieniach słońca, a króle w pokorze korony mu swoje składały. Zaprawdę powiadam ci nie ja, ale przez usta moje Duch boży: Jan w teje kadencji elektorem zostanie — na chwałę naszego narodu, a na pogrom Turków i wszelkiego pogaństwa!

Tu świętobliwy gwardian w natchnieniu i radości ręce wznosił do góry, modląc się teraz cicho tak, że jeno wargi mu się ledwie poruszały, a brat Bonifacy, kornie głowę przed nim schyliwszy: Reverendissime... zaczął i nie śmiał dalek mówić, widząc przeznaczonego ojca konwentu w takim natchnieniu i w modlitwie pogrążo-

nego. A potem gwardian Franciszek, ręce opuściwszy, brata Bonifaciego za głowę objął i z uśmiechem pobłogosławił, wreszcie słowa marnego więcej nie mówiąc, celę opuścił.

Kiedy skończyły się wieczorne modły przewielebnych ojców konwentu, braciszek pokornie wrócił do swojej celi, i myśląc o tym, co zaszło tego wieczora, zaczął rozrabiać słoneczne złoto do ogromnego inicjału. A, który miał ozdabiać pierwszą stronę gradułu. Pracował pilnie do późnej nocy i wszystkie belki litery były już suto złotem obłożone, już na poprzeczce naszkicował prześlicznego aniolka, zabierał się nawet do omalowania tła wszystkimi kolorami tęczy, chcąc jeszcze przedstawić świętego Jerzego w złotej zbroi, jak zabija smoka, otoczon aureolą chwały i świętości, gdy głowa znużona opadła mu na piersi i usiadł w fotelu, aby odpoząć trochę po mozolnej pracy. Zasnął.

Ujrzał rozległe pole, otoczone wzgórzami i niskim lasem, a na tym polu mnóstwo wojska wszelkiego autoramentu, atakujące i rozsypujące się w nieładzie. Kiedy się zastanawiał, jakaby to miała być bitwa, zobaczył na wyniosłym wzgórzku męża, zakutego w złotą zbroję i wydającego rozkazy. Przypominał sobie, że skądś tego męża zna, ale nie wiedział, kiedyby go miał w swoim zakonnym życiu spotkać. Potem wraziło mu się w pamięć, że to jest przecież święty Jerzy, który uciekł mu z tak pięknie namalowanego inicjału. Zaczął wolać na cały głos Świętego, aby się wrócił, bo ojciec gwardian będzie się gniewał. A kiedy tak wolał, słowa jego zagłuszył niby ogromny szum jakby miliona skrzydeł anielich. Obejrzał się i ujrzał husarię, idącą do ataku. Przerastaszony tym, że mogą go roztratować, brat Bonifacy zaczął uciekać co siły w kierunku majacej na horyzoncie wieży. Wieża rosła i pęczniała, aż urosła w ogromny inicjał, lśniący jasnym złotem, — w literę A. Na poprzeczce ujrzał aniolka, który różne ucieczne figury wyprawiał, aż się tym braciszek do lez rozśmieszył. A wtedy stanął przy jego boku ojciec gwardian, i spojrzawszy surowo, rzekł mu: — Bądź przeklęty zły duchu, buntowniczy.

I brat Bonifacy rozpląkał się rzewnie. Wówczas niebo rozwarło się przed nim, zobaczył Matkę, wyciągającą ku niemu ręce z wysokości i uśmiechającą się niebiańsko. Zaczął na skrzydłach miłości wznosić się coraz wyżej, do Jej stóp, aż ziemię zobaczył już tylko z ogromnej odległości, na niej zaś ogromny inicjał. A, którego złoto topniało w słońcu i ściekało misternymi strugami w nieskończoność.

Późnym rankiem laicus — canaparius Kazimierz wszedł do celi braciszka i zastal go śpiącego w fotelu z głową pochyloną. Zaniepokojony nieruchomością ciała, dotknął go... był już zimny. Spojrzal zdumiony najpierw na niego, potem na graduł i lśniąca literę pierwszej strony. Z inicjału spłynęło złoto misternymi strumyczkami i zakrętasami. Na ustach brata Bonifaciego przylgnął nieziemski uśmiech szczęścia i spokoju.

Tak skończył ostatni malarz inicjałów klasztoru bernardyńskiego w Bydgoszczy.

Świat na



Na lewo: HOLD GENIALNEJ POLCE.

Czterdziesta rocznica odkrycia radu przez genialną Polką Marię ze Skłodowskich i jej męża Piotra Curie obchodzona była przez cały cywilizowany świat, szczególnie uroczystie w Polsce i we Francji. Zdjęcie nasze przedstawia moment składania wieńca przed pomnikiem Marii Skłodowskiej — wzniesionym na terenie Instytutu Radowego Jej imienia w Warszawie



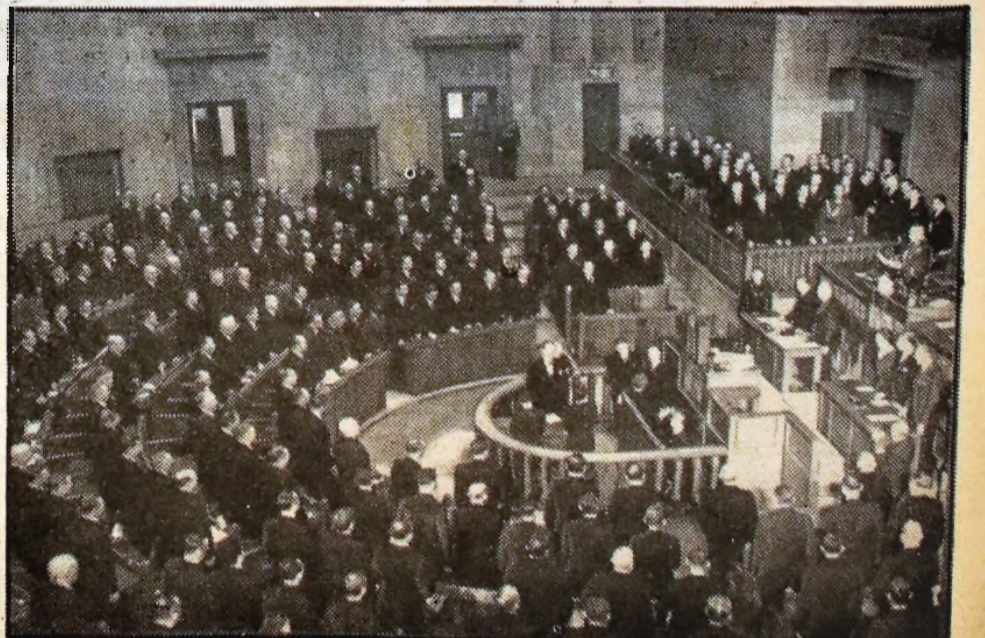
U dołu: Minister obrony Unii Południowo-Afrykańskiej — Pirow (w cywilu) zaznajamia się z lotnictwem i obroną przeciwlotniczą Niemiec



Młodsza córka Marii Skłodowskiej-Curie — Ewa



Nowy gmach Muzeum N. w Warszawie



OT
M
Pi
nie
R

migawki

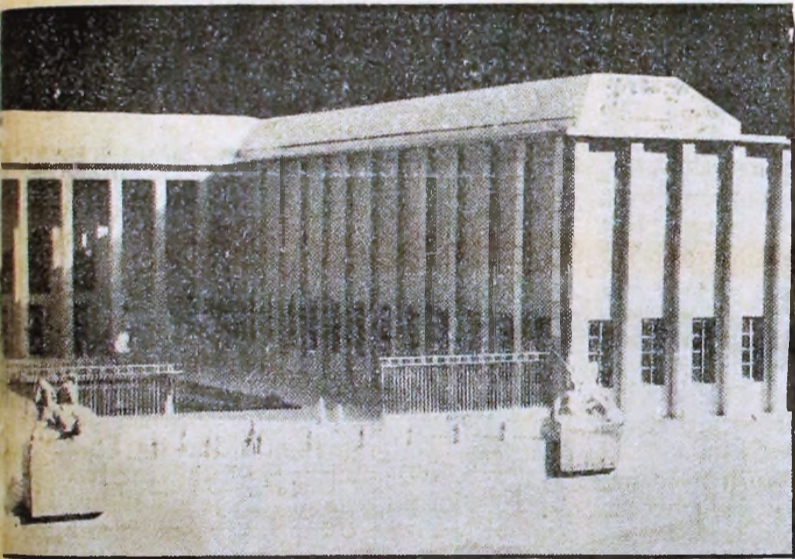
Na lewo: POLOWANIE W LASACH CIESZYŃSKICH. Prezydent Rzplitej prof. Ignacy Mościcki wraz z gośćmi na polowaniu, jakie się ostatnio odbyło w lasach cieszyńskich. Za Prezydentem Poseł Lotwy w Warszawie Minister L. Ekis (X)



Na prawo: Z WIZYTY ANGIELSKIEJ W PARYŻU. Od lewej min. spr. zagr. Francji Bonnet, min. spr. zagr. Anglii lord Halifax, premier francuski Deladier oraz premier angielski Chamberlain



Premier angielski Chamberlain z małżonką po powrocie z Paryża



Na lewo: NOWY PREZYDENT REPUBLIKI CZESKO-SŁOWACKIEJ. Dr. Emil Hacha obrany we środę na prezydenta Czecho-Słowacji



Na lewo: Król Rumunii Karol II. w czasie swego pobytu we Francji, przygląda się wraz z prezydentem Francji Lébroun'em polowaniu



Na prawo: Z WIZYT LONDYŃSKICH. Regent Jugosławii, książę Pawel bawił ostatnio z wizytą w Londynie. Na zdjęciu widzimy od lewej: ks. Kentu z małżonką oraz księcia Pawła z żoną Olgą na dworcu Londyńskim

...owego w
...CIE SEJ-
...RZPLITEJ.
...posiedze-
...go Sejmu
...w dniu
...topada

Jerzy Korycki

W domu samobójców

Historia autentyczna

Duchy!
Dom, w którym straszy!
Ileż historii, ile powieści, od najoryginalniejszych do najbardziej banalnych, napisano na ten temat. Czy jest zresztą ktokolwiek, kto nie słyszał o jakimś miejscu, w którym dzieją się rzeczy trudne do wytłumaczenia zapomocą ludzkiego rozumu i naszych zmysłów.

Rzadko jednak kto sam zetknął się z tego rodzaju zjawiskami. Najeźściej bowiem domy w których „straszy” mają tylko legendy, a ciekawy śmiełek spędzający w nich noc i spodziewający się rzeczy nadzwyczajnych... nie widzi i nie słyszy zgoła nic.

A jednak są takie domy.
Pamiętam, w czasie wojny spędziłem parę tygodni w Zawierzy, pałacu baronów kurlandzkich F., położonym w dzisiejszej Łotwie.

Właściciele pałacu, potomkowie starego krzyżackiego rodu, byli nawpół degeneratami. Z ojca na syna uprawiali okultyzm, i z ojca na syna ginęli śmiercią samobójczą na jednym z dębów, w parku koło pałacu.

Pałac urządzony był w ten sposób, że na dole były pokoje mieszkalne, a szerokie schody prowadziły na pierwsze piętro, gdzie za szklanymi drzwiami znajdowała się olbrzymia sala balowa, w której właściciele odbywali swoje tajemnicze praktyki.

Gdy mieszkalem w pałacu, był on właśnie zajęty przez dowództwo jednego z pułków saperów rosyjskich. W sali balowej była kancelaria, na dole zaś mieszkanie.

Nikt z wojskowych nie wiedział nic o tajemniczych właściwościach domu. Znajdujące się na pierwszym piętrze szafy, pełne jakichś tajemniczych aparatów i książek, zostały urzędowo zamknięte na klódki i zapieczetowane. Zaraz na drugi dzień wszystkie klódki były otwarte i wszystkie pieczęcie zerwane.

Bardzo często słyszeć było w nocy jakieś przesuwanie i hałasy na górze. Bardzo często wieczorem w małym saloniku ktoś na skrzypcach grał Chopina.

Gdy się weszło do pokoju — muzyka milkła. Jedynie na blacie fortepianu leżały wyjęte z futerału skrzypce.

Jeszcze jedno zjawisko dźwiękowe. Oto nie raz, w dużym kredensie, w jadalnym pokoju, nawet w dzień, szklanki i kryształki zaczynały naraz dzwonić, jakby kto uderzał w nie młoteczkami. Jakiś nieznany artysta, niewidoczny i nieuchwytny, wygrywał na nich dziwne melodie. To było straszne, ale i bardzo piękne.

Czasem w nocy widać było w pokoju jakieś niktę niebieskie światelko, czasem siedząc w oświetlonym salonie wyczuwało się podświadomie jakgdyby obecność jakichś osób. Znajdowało się pozostawione rzeczy na miejscach zupełnie innych, niż powinny się znajdować.

Najciekawszym jednak i niewytłumaczalnym wprost był fakt, że w sali balowej, na pierwszym piętrze, nikt nie mógł spać. Oficerowie, którzy przeszli całą wojnę i zdobyli krzyże za waleczność, po-

łożywszy się na spoczynek, zrywali się nagle w nocy, przejęci niewytłumaczoną, ani dla nich, ani dla innych, trwogą i uciekali na dół.

Pamiętam, jak raz stanął nawet zakład, że jeden z wojskowych spędzi całą noc w tajemniczej sali.

Przyszykował sobie postanie, zapalił silną lampę, z tak nalaną naftą, by wystarczyła na całą noc i wzięwszy „nagan” w rękę, udał się na spoczynek na górę.

W nocy zbudzeni zostaliśmy dwoma strzałami rewolwerowymi i hałasem, jaki wydaje człowiek zbiegający szybko po schodach.

Ow wojskowy, porucznik C., opowiadał, że początkowo nie działo się nic nadzwyczajnego, tak że wreszcie zasnął. Gdy obudził się, lampa nie paliła się. Za to na środku sali płonęło ognisko, rzucające czerwony odbłask. W jego świetle pan C. ujrzał jak leżącą na stole rysunkowym linia poruszyła się nagle, przekoziółkowała parę razy po stole, zeskokczyła na podłogę i zaczęła się toczyć w stronę jego łóżka. Dłużej już nerwy nie wytrzymały. Chwycił za rewolwer i wypalił w stronę płonącego ognia, a sam zbiegł na dół. Gdy natychmiast po tym weszliśmy na górę, linia rzeczywiście leżała na podłodze. A lampa się nie paliła, pomimo, że była pełna nafty, a knot był wykrecony. Jest to tym dziwniejsze, że palącą się pełnym płomieniem lampę nawet bardzo silny przeciąg nie mógłby zgasić.

Po tej przygodzie zabrakło jakoś amatorów do spędzania nocy w tajemniczej sali. Wreszcie znalazł się jeden mimowolny bohater, który swoją przygodę przepłacił ciężkim szokiem nerwowym.

Oto pewnego razu do pułku przyjechał specjalny kontroler z głównego dowództwa, jakiś pułkownik. Przyjechał już przed wieczorem, tak, że na skontrolowanie nie było czasu. Zaproszono go na kolację, a na noc posłano właśnie w sali balowej. Gość absolutnie nie wiedział o tajemniczych właściwościach swojego lokum.

Pułkownik poszedł spać i nagle w nocy zaalarmowani zostaliśmy straszonym krzy-

kiem. Długo doprowadzano do równowagi uciekiniera z sali balowej. Gdy wreszcie po paru kieliszkach koniaku przyszedł nieco do siebie, opowiedział dziwną, nieprawdopodobną zgoła historię.

Oto obudził się nagle w nocy. Pomimo, że na sali nie było żadnej lampy, było jednak tak jasno, że widział dokładnie każdy przedmiot. Jakieś tajemnicze źródło światła oświetlało całą salę.

Po szerokich schodach, prowadzących na salę balową, ktoś z wolna wchodził. Szklane drzwi pozwoliły pułkownikowi dojrzeć jakąś postać, która weszła na schody. Był to mężczyzna w płaszczu i kapeluszu nasuniętym na czoło. Przebył on małą galeryjkę i przeszedł przez drzwi, nie otwierając ich wcale. Poprostu jak gdyby przepłynął przez materię. Spokojnym krokiem skierował się w stronę łóżka pułkownika, sparaliżowanego z przerażenia, odkrył koldrę i położył mu dłoń na karku...

Wojskowy odzyskał na tyle panowanie nad sobą, że zerwał się z łóżka i uciekł na dół. Pokazywał on oficerom swoje plecy. Na karku miał siny odcisk czyichś pięciu palców.

Ta przygoda nie skończyła się jeszcze. Gdy nazajutrz już uspokojony pułkownik jadł śniadanie w sali jadalnej, spojrzenie jego padło na jeden z wiszących portretów. Oblicze znowu pokryło się białością.

— O! to ten! tego samego widziałem — zawołał, wskazując na portret poprzedniego właściciela pałacu, który wiele lat temu zmarł śmiercią samobójczą.

Można te wszystkie rzeczy różnie tłumaczyć. Halucynacją, zbiorową hipnozą, przewrażliwieniem nerwów, rozstrzęsionych okropnościami wojny. Wszystkie jednak podane tutaj fakty miały miejsce w rzeczywistości.

Czy pałac w Zawierzy ostał się okropnościami wojny i przewrotu bolszewickiego nie wiem, czy, jeśli się ostał, tajemnicze zjawiska mają nadal w nim swoje miejsce, nie mogę odpowiedzieć. Są jednak na ziemi naprawdę rzeczy, „o których się filozofom nie śniło”.

Ciekawostki ze świata

Z okazji tygodnia przeciwrakowego nie od rzeczy będzie przypomnieć, jak francuski dziennikarz Ludwik Roubaud uzyskał wywiad, nawiasem mówiąc, pierwszy w swym życiu, od niedostępnego Piotra Curie.

Oto, jak sam opowiada w jednym z pism paryskich o swoim pierwszym wywiadzie:

Było to w czasie, gdy małżonkowie Curie dokonali wynalazku radu, Dom, w którym mieszkali i pracowali, oblegany był przez tłum reporterów, pragnących za wszelką cenę zdobyć wywiad, albo przynajmniej kilka słów od najpopularniejszej w danej chwili osobistości.

Nie udawało się to, gdyż małżonkowie Curie, wyczerpani długotrwałą, a tak świetnym wynikiem uwieńczoną pracą, pragnęli jedynie odpoczynku i unikali reporterów.

Roubaud zaczął wówczas pracę dziennikarską. Postanowił zdobyć wywiad. Przybywszy przed dom wynalazców i zastawszy tam tłum najwytrawniejszych reporterów, nie dał jednak za wygraną.

Zauważywszy obok jakiegoś schody, wiodące do mieszkania i niepokażne drzwi, otworzył je, wszedł,

Wkrótce znalazł się w laboratorium i stanął oko w oko z Piotrem Curie.

— Czego pan sobie życzy? Jestem zajęty. Proszę natychmiast stąd wyjść!

Roubaud zaskoczony takim przyjęciem, nie namyślając się wiele, jednym tchem zawołał:

— Małutkie pytanie, mistrzu!... Czy rad może służyć do oświetlenia mieszkań?

Na takie pytanie Piotr Curie spojrzał uważnie na dziennikarza i wybuchnął niepohamowanym śmiechem.

Roubaud uzyskał sensacyjny wywiad o który próżno dobijali się najwytrawniejsi ówczesni reporterzy. Taki był początek jego kariery.

CIEKAWY ZWYCZAJ

W niektórych okolicach Serbii panuje po dzień dzisiejszy zwyczaj, że mężczyźni, któremu umrze żona, nie wolno się żenić po raz drugi. Oczywiście — nie stosuje się tego zwyczaju we wszystkich wypadkach, ale tylko wtedy, jeżeli pożył jego z pierwszą żoną nie było dobrze, z jego winy.

SPORT I KULTURA FIZYCZNA

Polscy koszykarze w Stanach Zjednoczonych

Piłka koszykowa jest najpopularniejszą grą sportową w Ameryce. I nic dziwnego, ojczyzną bowiem tej gry są Stany Zjednoczone A. P.

Do roku 1891. wychowanie fizyczne w Ameryce prowadzone było według utartych systemów, jak niemiecki, szwedzki, lub francuski.

Amerkańscy działacze sportowi i wychowawcy fizyczni doszli do wniosku, że dotychczasowe systemy nie wyrabiają w dostateczny sposób szybkości ruchów i orientacji, a te właśnie elementy są najbardziej ważne i potrzebne młodzieży amerykańskiej w jej warunkach życiowych.

Dr Gullick — dyrektor w. f. w YMCA rzucił więc myśl, aby stworzyć grę sportową odznaczającą się dużą ruchliwością, a przytem tak skonstruowaną, żeby można ją uprawiać przez cały rok, a więc i w porze zimowej.

Myśl tę zrealizował dr Naismith — profesor uniwersytetu YMCA z Springfield, tworząc przedmecz piłki koszykowej.

Nowowynaleziona gra wzbudziła olbrzymie zainteresowanie i w bardzo szybki sposób przyjęła się we wszystkich stanach, a twórca jej dr Naismith zyskał sobie w całej Ameryce miano „ojca koszykówki”.

Dzisiaj nie ma w Ameryce szkoły, czy uniwersytetu, organizacji młodzieżowej, lub klubu sportowego, w którychby nie grano w ulubioną koszykówkę, a o jej popularności świadczy olbrzymia cyfra 80 milionów widzów, przychodzących rok rocznie na mecz piłki koszykowej.

Do rozwoju koszykówki przyczyniała się również w dużym stopniu młodzież polska w Ameryce, która na nowo zaczęła ją uprawiać, tworząc liczne kluby w polskich organizacjach, jak w Zjednoczeniu Polskim Rzymsko-Katolickim, w Polskim Związku Narodowym, w Związku Sokolstwa Polskiego i w innych mniejszych stowarzyszeniach.

W 1924. roku olbrzymią sensacją w całej Ameryce wzbudziła drużyna koszykówki z Polskiego Kolegium św. Marii w Orchard Lake, która idąc od zwycięstwa do zwycięstwa i bijąc najlepsze zespoły amerykańskich uniwersytetów, zademonstrowała Amerykanom technikę gry na najwyższym poziomie.

Nazwiska tych graczy, jak A. Wotta, Bociński, Miller, Glaudel i Juchniewicz znane były ogólnie, a drużyna zyskała sobie popularne miano „niepokonanej piątki”.

Wszyscy ci gracze są dzisiaj trenerami amerykańskich szkół i uniwersytetów.

Trenerem koszykówki w kolegium był ks. A. Wotte, obecny dziekan tej uczelni. Wychował on całą masę pierwszorzędnych talentów, którzy wyśoka klasą swojej gry przynieśli kolegium wiele

zwycięstw i spopularyzowali polską koszykówkę wśród amerykańskich sportowców.

Również w amerykańskich klubach uniwersyteckich oraz w klubach zawodowych cały szereg Polaków odniosło wiele sukcesów, zdobywając tytuły mistrzów i koszulki reprezentacyjnych graczy Ameryki.

Marcin Rolek, Dudzik, Skrzycki, Łukasiewicz, Truskowski, Paweł i Michał Nowakowie, Krauze, Rybak, Sadowski, Koprowski i wiele, wiele innych polskich nazwisk trwale jest zapisanych w historii amerykańskiej koszykówki.

Wartość polskich koszykarzy w Ameryce znana jest również w kraju, bo jak donosi prasa Polski Związek Piłki Ręcznej, zamierza zaprosić na rok przyszły kilku studentów Polaków z Ameryki w charakterze instruktorów dla polskich koszykarzy. Wspomniany powyżej reprezentacyjny gracz Ameryki Marcin Rolek wyraził już podobno swą zgodę na przyjazd.

Polskich koszykarzy z Ameryki zobaczymy w roku przyszłym jeszcze i z innej okazji. Przyjadą mianowicie na II-gie Igrzyska Polaków z Zagranicy, które odbędą się w Katowicach Przypuszczać należy, że uzyskają zaszczytny tytuł mistrza Polonii Zagranicznej.

Tak na Igrzyskach, jak i w spotkaniach towarzyskich z drużynami koszykarzy w kraju, zademonstrują wysoki poziom techniczny i pokażą, jak powinno grać się w koszykówkę.

Kronika sportowa

MARCIN ROLEK DO POLSKI! Polski Związek Piłki Ręcznej zaangażował kilku koszykarzy amerykańskich — Polaków — jako instruktorów koszykówki. Między nimi znajduje się także reprezentacyjny gracz Stanów Zjednoczonych Marcin Rolek, który jest uważany za najlepszego koszykarza świata. (en)

— ASK — MISTRZEM JESIENNYM ŁOTWY. Po zwycięstwie (2:0) nad Hakoah, Klub Wojskowy wysunął się na czoło tabeli, wyprzedzając o 1 punkt Rigas Wilki i tym samym zdobywając piłkarskie mistrzostwo jesienne.

Ostateczny stan tabeli:

	Pkt.
Mistrz jesienny — Armijas Sporta Klubs	12:2
R. Wilki	11:3
Olimpia	9:5
Rigas Futbola Klubs	9:5
Hakoah	6:8
Rigas Krievu sp. biedriba	3:11
Universitates Sports	3:11
16. Jelg. Aizs. sp. kl.	

(en)

III Zjazd Polaków z Zagranicy

Termin III Zjazdu Polaków z Zagranicy oraz imprez, zjazdowych, wchodzących do jego programu, został już ustalony.

Przyszłoroczny, III Zjazd (Zjazdy takie odbywają się co pięć lat), obejmie cały szereg imprez, które odbywać się będą nie tylko w Warszawie, ale i w innych miastach Polski.

Okres Zjazdowy trwać będzie od 7. lipca do 7. sierpnia 1939. roku. Okres zjazdowy w zasadzie pokrywać się będzie z „Miesiącem Młodzieży Polskiej z Zagranicy”. Szczegółowy terminarz przedstawia się następująco:

7. lipca — otwarcie „Okresu Zjazdowego” i „Miesiąca Młodzieży Polskiej z Zagranicy”.

23. lipca — otwarcie — II Igrzysk Sportowych Polaków z Zagranicy.

30. lipca — otwarcie — III Sejm Polaków z Zagranicy.

6. sierpnia — uczestnicy wszystkich imprez zjazdowych zjeżdżają się w Krakowie, gdzie wezmą udział w święcie 25-lecia I Kadrowej, defiladzie wojska itp., będących zakończeniem Oresku Zjazdowego.

Miejsce imprez:

W Warszawie odbędzie się III Sejm Polaków z Zagranicy z udziałem delegatów poszczególnych środowisk polskich zagranicą.

W Katowicach odbędą się III Igrzyska Sportowe Polaków z Zagranicy.

W Krakowie odbędzie się Zlot Młodzieży Polskiej z Zagranicy oraz, w ramach uroczystości 25-lecia I Kadrowej, zamknięcie Zjazdu Delegatów i imprez zjazdowych a także zawody sportowe Polski z reprezentacją Polonii Zagranicznej.

W miastach wojewódzkich odbywać się będą w okresie od 30. lipca do 6. sierpnia

Przygotowania do Olimpiady

Bawiący w Rydze przedstawiciel fińskiego komitetu Olimpijskiego p. Erik Frenckell przyjął przedstawicieli prasy lotewskiej w Poselstwie Finlandzkim. P. Frenckell dokonał ostatnio objazdu kilku stolic europejskich. Był już w Sztokholmie, Kopenhadze, Brukseli, Londynie, Paryżu, Berlinie, Warszawie i Kownie, obecnie zaś jedzie jeszcze do Tallina.

Po przywitaniu obecnych p. Frenckell oświadczył zebrany:

Nasze starania o urządzeniu Olimpiady w Helsinkach zostały uwieńczone powodzeniem. Prace organizacyjne rozpoczynamy pod szczęśliwym znakiem powszechnej dla nas życzliwości. Z imprezy tej chcemy uczynić święto sportu wszechświatowego.

Nasz stadion w Helsinkach obecnie mieści za ledwie 30.000 osób ale tuż obok mamy jeszcze rozległy teren t. zw. „Olimpijską dziurę”, przez dołączenie którego możemy powiększyć teren olimpijski. Na 1. września 1939. r. stadion na 63.000 osób będzie gotowy.

Jeśli chodzi o podział biletów to postąpimy według wzoru berlińskiego, oddając połowę zagranicy, a połowę krajowi. Aby jakoś sprawiedliwie podzielić bilety między poszczególne kraje, ustalimy stosunek odpowiednio do liczby zawodników, wysłanych przez poszczególne kraje.

Ceny na stałe abonamenty olimpijskie ustalono następująco: I. miejsce — 2500 mr. fińsk., II. — 1600 m. f., stojące 800 m. f. Bilety na poszczególne dni I. m. — 175 m. f., II. — 80 m. f., a stojące 40 m. f. Są to ceny naogół nieco niższe niż w Berlinie.

Gdzie pomieścić gości? To nie łatwa sprawa. Helsinki mają 5000 łóżek hotelowych. Musimy się zaś liczyć z napływem 100.000 gości. Będziemy się starać o wielką liczbę kwatery prywatnych. Ceny ich już ustalono. I. kl. — 150 m. f. dziennie, II. kl. — 100 m. f., III. — 50 m. f. Dla osób, chcących urządzić się skromnie będą kwatery masowe w szkołach, koszarach itp. po minimalnych cenach 1—1,50 m. f. dziennie.

Liczymy na to, że koło 10.000 będzie mieszkało na okrętach. Tych zaś będzie około 20.

Jeśli chodzi o inne stadiony, to i one będą na 1. września 1939. r. gotowe i pomieszczą: pływacki — 12 tys. osób, wiodrom — 9.000, wioślarski 15.000, tyłek strzelecki i jeździecki.

Wyniki na stadionach będą ogłaszane w języku fińskim i szwedzkim oraz jeszcze jednym: prawdopodobnie w lekkoatletyce — angielskim, w piłce nożnej — francuskim, wioślarstwie — niemieckim. Złote medale — w języku zwycięzcy.

Ze sportów „nieobowiązkowych” zostały dopuszczone: piłka nożna i wodna, szymbownictwo i kajakerstwo. Nie zostały dopuszczone: polo, piłka ręczna, koszykówka i baseball, strzelanie bez rzutów i „tin aux pigeons”. Kobięce sporty wszystkie, włącznie z rzutem kulą.

Poczyniło już starania o zniżki kolejowe w poszczególnych krajach. Staramy się też, by ograniczenia dewizowe jak najmniej dotknęły gości olimpijskich. Staramy się też, by bilet olimpijski starczył za wizę pobytową i tranzytową przez wszystkie kraje. (en)

zawody zespołów polskich z zagranicy z krajowymi zespołami sportowymi.

„Miesiąc Młodzieży Polskiej z Zagranicy” obejmować będzie Zlot oraz szereg imprez, kursów, obozów, wycieczek po Polsce i konferencji. Odbywać się one będą w całej Polsce.

Igrzyska Sportowe Polaków z Zagranicy trwać będą od 23. do 29. lipca, po czym poszczególne zespoły sportowe rozjadą się do miast wojewódzkich, by wziąć udział w zawodach z zespołami krajowymi. Na dni 5. i 6. sierpnia projektowane są w Krakowie zawody reprezentacji sportowej Polski z reprezentacją Polonii zagranicznej.

III Sejm Polaków z Zagranicy obradować będzie przez trzy dni w Warszawie, po czym delegaci specjalnymi pociągami udadzą się na zwiedzenie Kraju, aby w dniu 6. sierpnia zjechać do Krakowa na końcowe uroczystości.

Kronika życia bieżącego

Ryga

KONSUL RYNIEWICZ ŻEGNA

Wszystkim, z którymi, ze względu na szybki termin mego wyjazdu, nie zdążyłem się osobiście pożegnać, tą drogą składam podziękowanie za serdeczne ustosunkowanie się do mnie. Odjeżdżając raz jeszcze żegnam przez pismo wszystkich swoich znajomych i przyjaciół.

STEFAN RYNIEWICZ

HERBATKA POŻEGNALNA

W ubiegłą sobotę w Domu Polskim odbyła się herbatka, na której Polonia rycka żegnała opuszczającego Rygę Konsula Ryniewicza.

W Domu Polskim skupili się przedstawiciele wszystkich organizacji polskich w Rydze, jak też liczna Polonia rycka. Sala teatralna nie mogła zmieścić zebranych, których liczba przekroczyła 180 osób.

W imieniu zebranych przemówienie pożegnalne wygłosił red. J. Wilpiszewski. Konsulowi Ryniewiczowi został doreczony w upiemiunku adres. Nastrój na herbatce panował nad wyraz serdeczny.

Ze swej strony Redakcja z wielkim smutkiem żegna odjeżdżającego p. Konsula.

WYJAZD KONSULA RYNIEWICZA

Jak się dowiadujemy b. Konsul R. P. w Rydze p. Stefan Ryniewicz opuszczając Rygę w niedzielę 4. b. m. o godz. 15,50, udając się do Warszawy

PODZIĘKOWANIE

Tą drogą składam serdeczne podziękowanie Komitetowi Pań parafii Chrystusa Króla w Rydze. Dzięki bezinteresownej ofiarnej Pracy Pań czysty dochód z wieczoru który się odbył 13. ub. m., wyniósł Ls 1236,52. Suma ta w całości została przeznaczona na wzniesienie cel budowy kościoła Chrystusa Króla w Rydze.

Jednocześnie wyrażam ubolewanie, że z powodu niedopatrzności sprawiliśmy nieumyślną przykrość części obecnej na przedstawieniu publiczności.

Proboszcz Parafii Chrystusa Króla KS. WILNLIS.

Z naszego teatru

Gdzie diabeł nie może...

POŻEGNALNY WYSTĘP P. ZOFII RYNIEWICZOWEJ NA SCENIE TEATRU POLSKIEGO

Ostatnie przedstawienie świetnej sztuki Niewiarowicza, będące zarazem pożegnalnym występem p. Zofii Ryniewiczowej w Rydze odbyło się przy wypełnionej do ostatniego miejsca (mimo dnia powszedniego — czwartku) sali.

Oglądając sztukę po raz drugi, mimo woli człowiek snuje nić refleksji, porównań, analizuje, rozważa...

A sztuka Niewiarowicza to szczególnie wdzięczny temat do refleksji. Tetni ona nerwem współczesności i aktualności. Ubiiera w formę niefrasobliwej opowieści najbardziej ważne problemy współczesnej rzeczywistości ludzkiej, igra na krawędzi nieprawdopodobieństwa, a mimo to jednak nigdy nie można powiedzieć, że stwarza sytuacje niemożliwe. Jest ona właściwie skomplikowanym traktatem psychologiczno-socjalnym, ubranym w żartobliwą szatę.

Ta niefrasobliwość z jaką Niewiarowicz podchodzi do najbardziej zawikłanych zagadnień życia nadaje szczególnie piętno aktualności. Najcharakterystyczniejszym bowiem rysem dzisiejszej epoki jest to swoboda z jaką mówi się o najtragiczniejszych sprawach. Okazuje się, że kojący wpływ szorstkości chirurga ma wyższą wartość od duszenia w sobie wewnątrz bólow i tragedii. Ot prosto „ta niewygodana miłość” narobiła tyle złego, że trzeba teraz prosto i po męsku spoglądać prawdzie w oczy.

Niewiarowicz bawi się problemami, żongluje nimi. Mamy więc u niego i problemu bezrobocia inteligencji łącznie z problemem nadprodukcji inteligencji. Odwieczne zagadnienie — prowincja — stolica (w karykaturalnej może formie), parodystycznie (Kundzia) potraktowane problemy walki klas, nie licząc drobniejszych. Dodajmy do tego gerdyjski węzeł psychologiczny, w którym w przedziwny sposób spletały się „niewygodana miłość” dra Barka i Janiny z typowym dla dzisiejszych czasów przerostem miłości własnej u obojga, przy czym powikłane jest to jeszcze przez wzniesłe pojęcie roli lekarza jako sługi cierpiącej ludzkości. A czyż to nie kapitalny typ tego woźnego — istnego Freuda jeśli chodzi o psychologię podświadomości.



Pełen R. P. p. minister Kłopotowski na inauguracji roku w polskiej pracowni szycia i kroju w Rydze, utrzymywanej przez T-wo Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo. Opis uroczystości podaliśmy w num. 205.

Liepaja

PRZEDSTAWIENIA KUKIEŁKOWE

Dn. 20. listopada filia liepajska ZPM zorganizowała 2 przedstawienia kukielkowe w lokalu Domu Polskiego. Została wystawiona bajka M. Kownackiej „Cztery mile za piec”, grana już uprzednio przez zespoły kukielkowe ZPM w Daugawpils, Rezekne i Krasławiu.

Bajka została wystawiona całkowicie własnymi siłami filii pod kierownictwem p. B. Romanowskiego. Oczywiście lalki i dekoracje zostały nadesłane z centrali. Akompaniowała p. W. Beczalis. Rozmowę z dziećmi podczas pierwszego przedstawienia przeprowadziła p. J. Igutowa (J. Szakolówna). Rozmowę podczas drugiego przedstawienia przeprowadziła p. L. Nowikówna.

Na obu przedstawieniach sala była wypełniona zarówno przez dzieci jak i starsze społeczeństwo.

(es)

Daugawpils

ANDRZEJKI

W sobotę dn. 26. listopada filia daugawpilska ZPM urządziła tradycyjne „Andrzejki” na zamknięcie małego karnawału. Herbatka, ugotowana przez sekcję kobiecą, wraz z pulchnymi ciastkami od „Francisa” smakowała znakomicie. Tańce przy dźwiękach elektrycznego patefonu, radia i fortepianu w niemalym ożywieniu trwały do północy, z którą nadszedł adwent i pożegnanie z zabawą.

Rzecz szczególna na „Andrzejkach”, organizowanych pod szczególną opieką sekcji kobiecej filii, brakło właśnie kompletu... pań. (es)

PREMIERA KUKIEŁKOWA

W niedzielę dn. 4. grudnia na scenę teatru kukielkowego ZPM wchodzi nowa sztuka, mianowicie bajka J. Duszyńskiej p. t. „O Roku-Nieboraku i Pstrągu-Dziwolagu”. Muzykę do tej interesującej bajki skomponował znany w Daugawpils kompozytor p. Waław Onoszko. Lalki i dekoracje — p. Olgierda Natalki.

Premiera powinna zainteresować nie tylko zwykłą publiczność teatru kukielkowego — dzieci, lecz również ich wychowawców — starsze społeczeństwo.

(w)

Birze

13. LISTOPADA w filii birzańskiej ZPM odbył się odczyt. Było to pierwsze liczniejsze zebranie członków filii po dłuższej przerwie, spowodowanej okresem prac letnich i jesiennych oraz emigracją młodzieży na roboty sezonowe w głąb Łotwy. Na odczyt, pomimo rozmokłych wiejskich dróg, prowadzących do świetlicy, stawiała się bardzo liczna gromada członków.

Odczyt wygłosił prezes ZPM p. Włodzimierz Inatowicz, opowiadając o aktualnym przyłączeniu Śląska Zaolzańskiego do Polski. Odczyt został wysłuchany z ogromnym zainteresowaniem.

Po odczycie zebrani gromadnie odśpiewali szereg piosenek i pieśni oraz wzięli udział w szeregu gier towarzyskich i ruchowych.

W okresie letnim mile członkinie filii birzańskiej przygotowały sobie śliczne polskie stroje ludowe — barwne, pomyslowo wyszywane i pięknie wykonane. W tym też czasie został wykonany komplet ław do użytku świetlicy, ław wygodnych z oparciem, które zastąpiły dawne nieruchome, wąskie ławy, przymocowane do ścian.

Pożyteczne i sympatyczne zebranie świetlicowe trwało kilka godzin w szczerym nastroju. (z)

Ilukste

Zapowiadane na dzień 20. listopada przedstawienie kukielkowe w Ilukste nie mogło dojść do skutku ze względu na zakaz urzędowania w miasteczku i okolicy jakichkolwiek imprez i zebrań z powodu panującej w tym okręgu przyszczyzy.

Przedstawienie odbędzie się w innym terminie jak tylko warunki miejscowe na to pozwolą.

Rezekne

STARANIEM ZARZĄDU MIEJSCOWEJ FILII ZPM w niedzielę, 27. listopada r. b. odbyła się Świątlica-Obchód Rocznic Listopadowej.

Ładnie i przystępnie opracowany odczyt p. Eryka Talat-Kielpsza skupił uwagę zgromadzonej w świetlicy młodzieży. Pregelent obrazowo przedstawił dzieje Narodu z czasów powstania trzydziestego roku. Następnie zostały odczytane i zadeklarowane wiersze okolicznościowe, po czym wszyscy wspólnie zaśpiewali „Warszawiankę” i pieśń o Marszałku Śmigłym-Rydzem. Na tym się też obchód zakończył.

Pomimo nielicznej garstki zebranych, wrażenie zostało z obchodu, nie tylko jako z odbytego obowiązku, lecz właśnie wyniosło się to ciepło wspólnej myśli o wspólnej Ojczyźnie i Jej wielkiej przeszłości.

t. h.

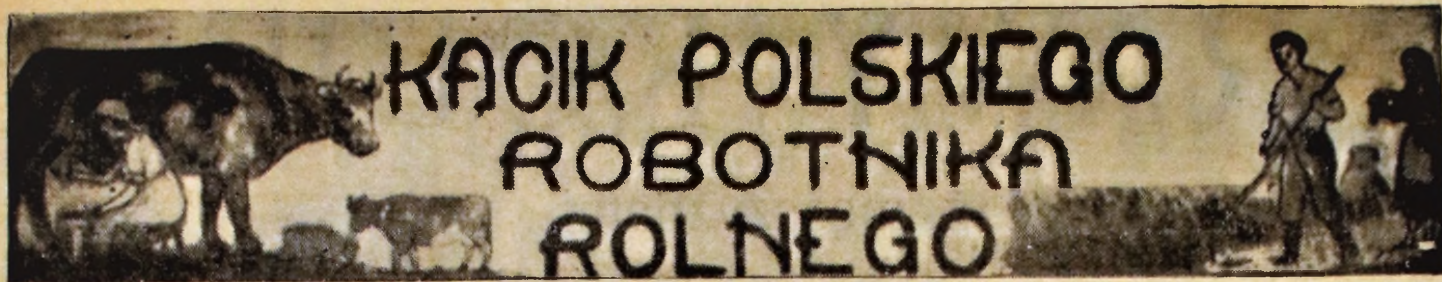
Janopol

20. LISTOPADA ODBYŁO SIĘ W JANOPOLU przedstawienie kukielkowe bajeczki „O dzielnym Szewczyku”. Teatrzyk Kukielkowy po raz pierwszy zawędrował do Janopola i dlatego może kilkoro dzieci zaledwo przyszło na przedstawienie. Za to dorosłej publiczności nie brakło.

Rezekneński zespół kukielkowy niniejszym składa p. Romerowi serdeczne podziękowanie za iście staropolską gościnność. (E. R.)

Teatr Kukielkowy ZPM

w niedzielę dn. 4. grudnia w Domu Polskim w Daugawpils wystawia bajkę J. DUSZYŃSKIEJ „O RAKU-NIEBORAKU I PSTRĄGU-DZIWOŁAGU”. Muzyka W. ONOSZKI. Reż. O. NATALKI PO RAZ PIERWSZY! Początek o godz. 15. i 18. PO RAZ PIERWSZY!



KACIK POLSKIEGO ROBOTNIKA ROLNEGO

W sprawie płac w okresie zimowym Komunikat Konsulatu R. P. w Rydze

Doszły do Konsulatu R. P. w Rydze wiadomości, że w niektórych biurach pracy robotnicy polscy pozostają bez pracy przez długie tygodnie, na skutek żądania wygórowanych płac.

Biorąc pod uwagę, że przykłady podobne mnożą się z każdym dniem i dosięgają coraz to większych rozmiarów, Konsulat R. P. w Rydze wyjaśnia, że opłata w okresie zimowym określona w kontrakcie pracy na Ls 26.— jest istotnie opłatą minimalną nie wiążącą bynajmniej robotnika co do wysokości zarobku, tym niemniej jednak nie należy zapominać o praktycznych możliwościach płatniczych pracodawców, jak również o tym, że w okresie zimowym płace z natury rzeczy są niższe niż w lecie.

Stwierdzenie powyższe winno być poczeniem dla wszystkich, że swe żądania można podnosić tylko do pewnych granic, do granic które są istotnie dostosowane do rzeczywistych i realnych możliwości płatniczych pracodawców. Nic nie pomoże kurczowe trzymanie się wygórowanych cen, o ile ceny te przekraczają możliwości gospodarzy.

Przy najkrytyczniejszych warunkach

żaden uczciwy pracodawca, który zechce swe zobowiązanie wykonać, nie weźmie na siebie obowiązków płatniczych ponad stan swych możliwości finansowych.

Ze względu na to wszystko i powodując się wyłącznie ogólnym dobrem robotników, Konsulat R. P. w Rydze przypomina wszystkim, którzy po kilka tygodni siedzą w biurach pracy bez zajęcia z powodu wygórowanych wymogów na wynagrodzenia, że jest obecnie zima i znacznie trudniej jest znaleźć pracodawcę niż w lecie.

Konsulat nie ma zamiaru krępować wywalczenia wyższego wynagrodzenia, ale tym niemniej poczuwa się w obowiązku zwrócić uwagę wszystkich robotników, poszukujących pracy, że wygórowane żądania, narażają na długą tułaczkę po biurach pracy i powodują nieraz wydalenie z Łotwy. Pamiętajcie o tym, że jest obecnie sezon zimowy, który pod względem możliwości znalezienia pracy i wysokości wynagrodzenia jest znacznie skromniejszy od okresu letniego.

Lepiej zgodzić się za niższą cenę niż czekać, przez długie tygodnie, nie mając żadnej pewności znalezienia lepszych warunków.



Polski robotnik rolny, EDWIRD KORZEŃ, gorliwie propagujący „Nasze Życie”.

Alojzy Sobczyński

„Labrit”

Ainie G.

Labrit! Labrit! Labrit!
Wschodzisz mi złotą jutrenką,
zapalasz ranny świt,
budząc mnie słodką piosenką:
Labrit! Labrit! Labrit!

Labrit! Labrit! Labrit! —
śpiewają święci anieli
i zieleni szumiących żyt
i wiatr, co chmurki weseli —
Labrit! Labrit! Labrit!

Labrit! Labrit! Labrit!
Z latem odeszłaś w sny złote,
jak szczęścia słoneczny mit,
w serce rzucając tęsknotę
i jedno słowo: Labrit!...

A. Sobczyński
polski robotnik rolny

Głos Łotewskiej Izby Rolniczej

Wydział Pracy Łotewskiej Izby Rolniczej informuje nas, że: W związku z wygaśnięciem kontraktów letnich, wielu robotników musi szukać nowych gospodarzy, gdyż w okresie zimowym pracy jest znacznie mniej i gospodarstwa nie mogą zatrudnić takiej liczby robotników, jak w lecie. W Biurach Pracy codziennie skupia się wielka ilość robotników, którzy poszukują nowych gospodarzy. Gospodarze natomiast wstrzymują się od zawierania nowych umów z robotnikami, gdyż robotnicy żądają zbyt wygórowanych dla nich poborów. Przy ustaleniu wysokości poborów robotnicy winni pamiętać o tym, że w zimie czas pracy jest krótszy a sama praca lżejsza, wobec czego i pobory winny byłyby być nie tak wysokie. Poza tym na grudzień przypada wiele świąt, w czasie

których wykonywane są tylko zwykłe prace gospodarskie. Robotnicy musieliby to wszystko wziąć pod uwagę i zniżyć swe wymogi co do wysokości wynagrodzenia, gdyż wtedy dużo łatwiej będą mogli znaleźć pracodawcę. Znalezienie pracy przez zimę dla robotników ma duże znaczenie, gdyż w ten sposób oszczędzą oni przed wydaniem zebrane przez lato pieniądze.

Nasze porady i odpowiedzi

B. BORODZIEJ — INCZUKALNS. Żadnych zaletności z tytułu prenumeraty „N. Ż.” Pan nie ma. Pismo opłacone do 1. stycznia 1939. r. W sprawie przekazanych do Polski pieniędzy radzimy Panu napisać do Konsulatu R. P. w Rydze.

SKACZKO WL. — NURMIŹA. Jeśli pieniądze przekazał Pan do PKO, to niewątpliwie otrzyma Pan książeczkę oszczędnościową. Radzimy jednak przy zmianie miejsca zamieszkania podać do PKO swój nowy adres by nie posłano książeczki tam, gdzie już Pana nie będzie. Na kalendarz należy przysłać po jednym łacie za każdy egzemplarz i ponadto Ls 0,60 na pokrycie kosztów przesyłki kalendarza do Polski. Kalendarz wysyłamy tylko po otrzymaniu należności. Prenumeratę ma Pan opłaconą do 1. stycznia 1939. r.

PARCHIMOWICZ ALEKSANDER — DRUSTI. Serdecznie dziękujemy za troskę o dobro pisma. Kalendarz wysyłamy. Prenum. ma Pan uregulowaną do dnia 1. kwietnia 1939. r.

RYNKIEWICZOWNA HELENA — KIEGIELL. Prenumeratę ma Pani opłaconą do dnia 1. lutego
BAR ANTONI — ELSTE. Tak, paszporty po-

PAMIĘTAJ, że w
KALENDARZU
„NASZEGO ŻYCIA”
znajdziesz dużo ciekawych
i pożytecznych wiadomości

winien Pan przesłać do Konsulatu R. P. dołączając na koszt, jeżeli żona Pana jest obywatelką polską, Ls 9.—, jeśli łotewską Ls 10.—.

SZYDŁOWSKI JAN — MARIJSKOLA. O warunkach nabycia kalendarza przeczyta Pan w ogłoszeniach, jakie zamieszczamy już od dłuższego czasu. Pren. ma Pan opłaconą do 1. grudnia.

WOŁOSZEWICZ KAZIMIERZ — BERZMIŹA. Kalendarz wysłamy w przyszłym tygodniu. Pren. ma Pan opłaconą do 1. stycznia. Uzyskanie wyższej płacy za pracę zależy od umowy z gospodarzem. Gospodarz może sam wpisać do kontraktu, poza sumą wpisaną przez Biuro Pracy, nadwyżkę, jaką zgadza się płacić robotnikowi. W sprawie dwu następnych pytań radzimy zwrócić się bezpośrednio, a najlepiej osobiście, do Konsulatu R. P.

AGREJCOWICZ JAN — SKRUNDA. W sprawie zapytania o grafologu — odpowiedź zamieściliśmy w poprzednim numerze. Każdy właściciel radia musi opłacać abonament. Zniżka kolejowa przysługuje tylko na podróż z kraju i do kraju, oraz kiedy jest udowodnione, że robotnik jedzie na poszukiwanie pracy.

Powrót

Nie wrócę jesienią do Kraju.
Być może powrócę na wiosnę,
Gdy słowik zaśpiewa w mym gaju,
A trawy na łąkach podrosną
Napiszę list do Mamusi,
Niech się nie troszczy, nie smuci,
Że syn pozostać tu musi,
Że jeno wiosną powróci...

A. ZACHAREWICZ
Polski robotnik rolny

SPRAWY KOBIECE

Jak postępować z mężczyznami

— Jak postępować z mężczyznami — oto pytanie, na które usiłowała już znaleźć radę praprababcia, gdy pocieszała splakaną po pierwszym zawodzie sercowym naszą prababcie.

Paryski tygodnik „Marie Claire” radzi w tym wypadku podzielić mężczyzn na kilka zasadniczych typów i postępować z każdym inaczej, według rodzaju.

A zatem typ pierwszy: **sportowiec**. Jest to przeważnie młodzieniec lat około 25. Nigdy nie lubi zbyt długo rozmyślać nad jedną sprawą. Usposobienia pogodnego. Pozycja życiowa średnia, nie ceni zbyt wiele pieniędzy ani nie marzy o zawrotnej karierze.

W pierwszej fazie znajomości z nim, niech Pani nie stara się ołśnić go wiedzą ani światowym wyrobieniem. Trzeba umieć słuchać jego opowiadań o sporcie i podzielać jego zapał. Nie wolno być nigdy chorą ani miewać bólów głowy — sportowca to denerwuje. Suknie proste w kroju, nie jaskrawe. Wobec ludzi nie wolno być dla sportowca zbyt czułą, — gdyż nie cierpi on „afiszowania” swoich uczuć.

Samotnik. Kocha swoją pracę, jest inteligentny i odczytany, w towarzystwie kobiet czuje się nieco orłiemielony, w innych okolicznościach życiowych zachowuje pewność siebie. Dobrze sytuowany i ceniony w biurze czy fabryce. Wiek najczęściej od 38—45 lat.

Pani, która zakochała się w samotniku, musi być w każdej chwili przygotowana na poważne roz-

mowy z dziedziny nauki czy filozofii. Trzeba dużo czytać: samotnik lubi kobiety inteligentne. Pamiętaj ceni samotność, nie powinien nigdy towarzysztwa kobiecego, narzeczonej czy żony odczuwać jako „związania”.

Światowiec. Czuje się w swoim żywiole, gdy otacza go rój kobiet. Sceptyk o dużych wymaganiach. Ubrany zawsze bez zarzutu. Lat 30 i więcej.

Lubi kobiety eleganckie: twoja wytworność musi cię wyróżniać spośród innych kobiet. Naturalność w połączeniu z wykintem stroju i umysłu. Tak — bo i w rozmowie trzeba wykazać błyskotliwość i subtelny dowcip. Mów pochlebstwa, ale pół żartem, by nie był nigdy pewny, czy mówisz serio, czy kpisz z niego. Jeżeli nawet pewna jesteś jego miłości — niech on nie będzie nigdy pewny twojej. Pozwól sobie czasem na czule sam na sam i okaż mu chwilowy sentyment, ale niech nie opuszcza cię nigdy, jak zwycięzca, musi w nim kołatać cię niepokojem, czy zastanie cię taką samą jutro.

Sentymentalny mężczyzna idealizuje kobiety. Lubi „stuprocentowe” kobieciątka. Lubi się wzruszać, ale nie cierpi, żebyś flirtowała. Daj mu do zrozumienia, że potrafisz poprowadzić dom, nato-

miast nie potrafisz żyć bez niego i poza domem, poza własnym gniazdkiem rodzinnym.

Nieśmiały jest przeważnie typem męskim, ale bez polotu i wyobraźni. Przez tych, którzy go dobrze znają bywa szanowany, gdyż przeważnie jest zacnym człowiekiem.

Pani musi nim nieznacznie pokierować, sama zaproponować spotkanie. Trzeba być silną, ale to zamaskować. Pozwól mu się zwierzać, — bądź wyrozumiała i daj mu poznać, że wasze dusze biją jednym rytmem. Ubieraj się w taki sposób, by był z siebie dumny, lecz nie zażenowany strojem zbyt wyzywającym lub jaskrawym. Nie oczekuj od niego komplementów. Będziesz miała męża oddanego, w domu spokój, graniczący z monotonością.

Nie oczekuj od niego podziwu i uznania, zwłaszcza w słowach. Jest miłczący i opanowany, lecz najlepszy z mężów...

Artysta: typ o żywej wyobraźni, namiętny, kapryśny. Umie błyskotliwie opowiadać. — Pozycja życiowa przeważnie niepewna. Pozwól mu mówić, słuchaj z zaciekawieniem, podziwiał go otwarcie bez wstydu i pochlebiaj jak najwięcej. Nie wolno ci przejawiać „konserwatyzmu” pod żadną postacią. Ubieraj się oryginalnie i nie mów o samochodach. Życie z artystą nie jest łatwe. Otrzymasz wszystko, co zechcesz, ale musisz wybrać chwilę odpowiednią. Prowadź książki rachunkowe, gdy tego nie widzi.

Sto praktycznych wskazówek

w num. 191 i 19

Historia wachlarza

Według starej legendy japońskiej jeden z potężnych cesarzy, widząc nietoperza, szybującego o zmierzchu, postanowił skonstruować przyrząd, który wywołałby miły powiew, przynoszący ulgę podczas skwarne go dnia. Taki miał być początek historii wachlarza, znanego w głębokiej starożytności w Egipcie, Babilonii i w Persji znacznie wcześniej, niż w innych krajach ówczesnego świata.

Ale wachlarz egipski, babiloński czy perski posiadał zupełnie inną strukturę, niż w Chinach i Japonii. Przede wszystkim nie był on składany; sporządzano go z piór ptasich, najczęściej pawich, osadzonych na wysokim drążku. Chińczycy już na 7000 lat przed Chrystusem znali wachlarz składany, używając jednocześnie wachlarza prostego w formie deseczki lub arkusika pergaminu, rozpiętego na ramce z cienkiego bambusu.

Z czasem stał się wachlarz głównym i nieodłącznym atrybutem elegancji, wybierając coraz to inne formy: przystrojano go cennymi kamieniami i malowano w artystyczne wzory. Wiele starych kronik podaje opisy wachlarzy znękomitych dam, jak np. Anny Bretońskiej, żony Ludwika XII., lub Katarzyny Medycejskiej, która szczególnie wzięciem otaczała modę wachlarza i propagowała ją usilnie, zakładając nawet specjalne warsztaty dla wytwórców wachlarzy.

Z chwilą wkręcenia wachlarza do mody europejskiej, poczęto używać cienkich listewek, pokrytych perłową masą lub drążków z kości słoniowej, inkrustowanych złotem czy srebrem albo cennymi kamieniami. Od XVI w., kiedy wachlarz zyskał sobie powszechne prawo obywatelstwa w modzie europejskiej, największe elegantski uważały go za nieodłączny rekwizyt mody.

Wachlarz stał się nie tylko wykładnikiem elegancji, ale dobrego smaku, sztuki i poezji. Znamię malarze, jak Watteau, Francois Boucher czy Lancret ozdabiali wachlarze swymi malowidłami. Słynna Ninon de Lenelos posiadała wachlarz ozdobiony scenami ze Starego Testamentu pędzla de Brosse. M-me Pompadour była namiętną kolekcjonerką wachlarzy. Jej zbiór oceniano na 3 miliony liwrow. Największe obecnie zbiory dawnych wachlarzy posiada Muzeum w Luwrze. Można tam oglądać wachlarz Boucher, malowany dla jego córki, M-me Beaudoin, lub oryginalny wachlarz cesarzowej Józefiny, pokryty medalami wojskowymi; jest to upominek Napoleona. Ponadto jest tam masa mniejszych wachlarzy chińskich, japońskich, z pergaminu, welinu, w oprawie z hebanu, kości słoniowej lub złota.

Maszynki spirytusowe nie należy nigdy napełniać spirytusem, dopóki zupełnie nie ostygną.

Materace i meble wyściełane należy trzepać, pokrywając wilgotnym sukniem, w które wsiała wszystkie kurz.

Meble dębowe czyści się woskiem z piwem, (łyżka wosku na szklanekę piwa) lub zaprawą do posadzki; **meble trzcinowe** należy myć wodą z mydłem, a potem posypać na jakiś czas siarką w proszku aż trzcina zbieleje; **meble mahoniowe i orzechowe** politurowane czyści się sukniem, maczanym w oliwie ze spirytusem, potem miękką wełną aż do odzyskania połysku.

Meble koszykowe doskonale czyści się niezbyt twardą szczotką, umoczoną w ciepłym, mocnym roztworze soli.

Miód jako lekarstwo. Przy chorobach sercowych stosowanie miodu jako pożywki dla mięśnia sercowego jest bardzo skuteczne; dobrą i niedrażniącą odżywkę stanowi miód również przy chorobach nerek, stosowany też bywa z dobrym skutkiem w postaci napoju z ciepłą wodą lub mlekiem przy chorobach dróg oddechowych (zapalenie gardła, krtani, chrypka itp.). Przy koklusu dobrze jest w wydrążoną czarną rzodkiew nalać miodu, a po kilku dniach, gdy miód wyciągnie z rzodkwi jej substancje, podawać go choremu dziecku łyżeczką.

Mleko dłużej zachowuje świeżość, jeżeli w czasie gotowania dosypimy doń nieco cukru.

Mycie się powinno być zawsze skuteczniejsze przy pomocy wody miękkiej, przedotwanej lub z dodatkiem boraksu. Myć się należy co najmniej 2 razy na dzień. Przy normalnym trybie życia dla dobrego utrzymania skóry wyszczynająca

jest kąpiel 2 razy w tygodniu. Osoby, biorące kąpiel codziennie, zbyt delikatną skórę, stając się wrażliwą na zaziębienie. Częściowo zapobiega temu branie zimnego prysznicy po kąpeli. Do mycia należy używać mydła w dobrym gatunku, przetłuszczone. Przy suchości skóry do mycia twarzy zamiast mydła stosować otrąbki w dobrym gatunku lub suchą bułkę, zlekką namoczoną w wodzie lub mleku. Do wycierania używać należy najlepiej ręczniki lniane.

Noże. Niemiły zapach od śledzi, cebuli itp. usuwa się przez polanie prawdziwą, czarną kawą lub po zagotowaniu w roztworze nadmanganianu potasu. Plamy rdzy natrzeć naftą a potem wytrzeć papierem szmerglowym.

Obrazy z kurzu czyści się, nakrywając wilgotną, czystą szmatką, która po pewnym czasie zbierze kurz; można zmywać je sokiem, wyciśniętym z utartej cebuli.

Ochrona przed piorunami. Pracujący w polu lub w ogrodzie podczas silnej burzy z piorunami powinni: jeżeli stanowią najwyższy punkt otoczenia w braku drzew i budynków w pobliżu — położyć się płasko na ziemię, odrzucając daleko od siebie wszelkie narzędzia żelazne lub zawierające w sobie metal. Natomiast nie należy nigdy stawać pod pojedynczo rosnącym drzewem.

Okulary nie zachodzą parą, gdy posmarujemy szkła gliceryną, zmieszaną z szarym mydłem i przetrzemy na czysto miękką, skórzaną szmatką.

Owady. 20 kropeł kwasu karbowolowego, nalanych na rozgrzaną łopatkę, wypędza muchy z pokoju. Radykalnym środkiem na komary jest wyparowanie nad lampką kawałka kamfory wielkości orzeszka.

SPRAWY GOSPODARCZE



Chrońmy drzewa przed zającami i zgorzelą

Młode drzewka, o korze niedostatecznie zgrubiałej i nie pokrytej grubszą warstwą martwej kory, musimy corocznie zabezpieczać na zimę przed zającami, bowiem kora drzewek owocowych, szczególnie jabłonek, jest wielkim przysmakiem tych szkodników.

Wielu rolników przypuszcza, że drzewka okrywa się nie tylko przed zającami, lecz i przed mrozem i popelnia wielki błąd, otulając je grubą warstwą słomy, czy innego okrycia.

Przed szkodliwym działaniem bardzo dużego mrozu osłona taka tkanek nie uchroni, ale zato, nawet zupełnie cienka, uchroni pnie nie tylko przed zającami, lecz i przed zgorzelą słoneczną.

Otóż w czasie słonecznych dni, w lutym lub marcu, kora na pniach b. silnie nagrzewa się, zaczyna żyć, lecz podczas nocnych przymrozków, nabrzmiałe wilgocią tkanki marzną i giną; poznajemy to po ciemno wiśniowych, o przyschniętej kory, plamach na pniu, głównie od strony południowej.

Zgorzel specjalnie silnie uszkadza drzewka, gdy ziemia pokryta jest śniegiem. Promienie słońca odbijają się od powierzchni śniegu, jeszcze intensywniej nagrzewają pień. Wystarczy bardzo cienka warstwa jakiegokolwiek osłony, by ocieniować pień drzewka i niedopuszczać do przedwczesnego nagrzewania przez słońce. Zupełnie dobrym zabezpieczeniem jest pobielenie pnia wapnem (pień musi być pobielony już w pierwszych dniach lutego).

Najgorszą okrywą jest gruba warstwa słomy, np. targanej. Znajdują w niej w czasie zimy schronisko myszy polne, objadając nie tylko korę drzewka, lecz obgryzają i korzenie. Myszy i ich uszkodzeń, najbardziej należy obawiać się w okolicach, gdzie śnieg leży długotrwałą warstwą. Uszkodzenia zrobione przez myszy są o wiele groźniejsze w skutkach, niż uszkodzenia zająca.

Okrywa, którą zabezpieczamy drzewka, powinna być możliwie jak najbardziej przewiewna, by myszy nie mogły się w niej zagnieździć, lecz dostatecznie sztywna, by zając nie mógł się dobrać do kory.

Najlepsze zabezpieczenie daje trzcina, szczególnie stara, nie posiadająca już piór. Trzcinę przycina się na kawałki tak długie, by sięgały tylko do koronek. Po obłożeniu drzewka trzcina, związuje się ją przy pomocy najtańszego drutu. Drut jest o wiele ekonomiczniejszy w użyciu, niż powrósła; podczas silnych wicher powrósła słomiane jednak rozluźniają się.

Słomę używa się żytnią lub pszenną, najlepiej prostą, gdyż najmniej jej wtedy wychodzi. Okrećanie pni powróslem jest zabezpieczeniem bardzo kosztownym i kłopotliwym, a drzewek wcale lepiej nie chroni od każdego innego okrycia, nawet przeciwnie, gdyż stwarza warunki dla zimowania myszy.

Zamiast słomy lub trzciny, można z doskonałym rezultatem stosować lęty ziemniaczane, jałowiec itp.

Najstارانiej należy zabezpieczyć na-

dzienną część pnia, gdyż nawet najmniej odkryte części pnia mogą być uszkodzone przez zające. Pożądanym jest pnie, okryte na zimę, obsypać niewielkimi kopczykami ziemi, ażeby lepiej przycisnąć osłonę. Specjalną uwagę należy zwrócić na kopczyki przy osłanianiu pni słomą. Okrywe należy przymocować przy pomocy przynajmniej trzech wiązań, z których jedno powinno się znajdować bardzo blisko ziemi.

Niektóre odmiany jabłoni, np. Antonówka, Grawsztynek Infl., Inflanckie, nie obawiają się zgorzeli i możemy na zimę ochraniać je jedynie przed zającami, smarując pnie różnymi cieczami o odstraszającym zapachu. Zające należą do zwierząt roślinożernych i nie ruszą nawet najsmaczniejszego pokarmu, pobrudzonego środkiem chemicznym lub odpadkami zwierzęcymi.

Ażeby odstraszyć szkodnika, smarować można pnie drzew mieszanią krwi, żółci, z dodatkiem gliny, krowieca jako lepiszcza. Można smarować tylko krwią z żółcią i ażeby ta mieszanina lepiej przyklejała się do kory, należy dodać trochę kleju stolarskiego.

Wytyczne hodowli drobiu

Przy zapoczątkowaniu hodowli drobiu, mamy dwa ważne okresy: jeden — to jesień, kiedy początkujący hodowca nabywa już wyrosnięty drób, drugi — wiosna, kiedy nabywa jaja wylęgowe lub pisklęta jednodniowe. Powodzenie w hodowli drobiu uzależnione jest jednak od wielu warunków, w jakich będzie dalej prowadzona.

Hodowla drobiu nie istnieje u nas jako samodzielna jednostka gospodarstwa. Zwykle stanowi ona gałąź gospodarstwa rolnego — większego, czy mniejszego. Przy tym obszar gospodarstwa nie wpływa decydująco na ilość utrzymywanego drobiu, gdyż ta zależy od kalkulacji i od warunków, sprzyjających hodowli.

Hodowla drobiu (mam naturalnie na względzie hodowlę dochodową) musi być oparta o zasadę rentowności, stąd prawidłowa kalkulacja w żywieniu i w ogóle w utrzymaniu i produkowaniu drobiu i jaj — będzie stanowiła podstawowy warunek powodzenia. Dlatego ważną rolę odgrywa możliwość posiadania własnej, taniej paszy białkowej, wyprodukowanej w gospodarstwie, posiadanie dobrych zielonych wybiegów, w których drób w okresie wiosna-lato-jesień znajduje samodzielnie bogate w białko żywienie.

Następnym ważnym warunkiem w hodowli drobiu jest pomieszczenie. Przede wszystkim musi być stanowczo wykluczone wszelkie wspólne pomieszczenie kur z innymi gospodarskimi zwierzętami. Kura wymaga suchego, jasnego, posiadającego świeże powietrze (nieduszonego) pomieszczenia dostatecznie przestronnego (3—5 kur na 1 metr kwadratowy powierzchni podłogi). Urządzenie kurnika może być

Zupełnie dobre rezultaty daje smarowanie pni kłoałą z gliną lub krowiecem i dodatkiem wapna. Dodatek wapna do wszystkich płynów jest pożądanym. Wapno sprzyja przylepianiu cieczy do kory drzewek, no a w okresie wczesnej wiosny, a właściwie w lutym, biała kora drzewek zabezpiecza je przed zgorzelą.

Wymienione środki są jednak nietrwałe i łatwo zmywane są przez deszcz, dlatego też należy w czasie zimy smarowanie powtórzyć.

Odstrasza zające i znacznie dłużej działa smarowanie pni 10—15 proc. roztworem karbolineum sadowniczego. Smarowanie karbolineum należy powtórzyć w końcu lutego, w początkach marca. Karbolineum można stosować jako dodatek do wszystkich wymienionych wyżej środków.

Jesienią jest wiele roboty w gospodarstwie i rolnicy ociągają się z okrywaniem pni, jako zabiegiem, wymagającym wiele robocizny, a zwłoka naraża na uszkodzenie drzewek. W czasie paru nocy jeden zając może uszkodzić do 100 drzewek. Smarowanie pni wymaga niewiele czasu i lepiej przeprowadzić je bez zwłoki, a okrywanie słomą wykonać po nadejściu mrozów, gdy więcej czasu i łatwiej omlócić zboże, by zdobyć potrzebną ilość słomy.

P. G.

najprostsze, byleby tylko odpowiadało, wymienionym uprzednio, warunkom.

Racjonalna gospodarka drobiowa wymaga wielkiej dokładności, a nawet drobiazgowości — przeto, poza odpowiednimi warunkami, i w tym kierunku hodowca powinien posiadać odpowiednie zalety.

Początkujący hodowca, nawet posiadający wiadomości teoretyczne w tym zakresie, nie powinien zaczynać hodowli od dużej ilości drobiu, gdyż pierwsze kroki są zwykle trudne nim nie nabierze się niezbędnej praktyki. Z drugiej strony nie można się „uczyć” na lichym, bezwartościowym materiale, przynoszącym stratę materialną i powodującym zniechęcenie u początkującego hodowcy. Zasadniczym błędem hodowli jest opieranie się nie na jakości, a na ilości drobiu. Należy chować materiał tylko pierwszorzędnym, czy to ze swego przychowku, czy kompletowany z innych hodowli.

Organizacyjny zmysł hodowli gra pierwszorzędną rolę; chaotyczne i bezplanowe prowadzenie hodowli zwiększa zwykle koszty obsługi i wyżywienia. Systematyczne planowanie dnia pracy w kurniku, w oparciu na ściśle obliczonej paszy, w warunkach odpowiedniego pomieszczenia, dobrze dostosowanego do posiadanej stadki — ułatwia obsługę i zmniejsza koszty.

Hodowca musi być też dobrym kupcem. Nie posiadając przyrodzonych w tym kierunku zdolności, musi je w sobie wyrobić. Praca hodowlana musi ściśle zespalać się z kwestią zbytu — i to może jest najgłówniejszym, co decyduje o opłacalności, a więc i powodzeniu, w hodowli.

Anna Węckowiczowa

Wyprawa po uśmiech

CENZOR

Sowiecki cenzor przeglądając nadesłaną powieść znalazł zwrot: „Przez okno wleciała boża krówka“.

— Dlaczego „boża“ — zawołał z oburzeniem cenzor. — Przecież to nic innego — tylko religijna propaganda, a pozatym co za burżuazyjne zdrobnienia, „krówka, króweczka“.

Przekreślił wszystko i napisał: „Przez okno wleciała krowa“.

NIEREALNE

On: — Gdybyś miała do wyboru: milionera, którego nie kochasz i ubogiego chłopca, którego kochasz, kogo byś wybrała?

Ona: — Nie zwracaj mi głowy nierealnymi przykładami.

On: — Dlaczego nierealnymi?

Ona: — Bo gdzież jest taki milioner, którego hym nie kochała.

PRZYCZYNA

— Za co dostałeś się do paki?

— Za katar.

— Jakto?

— Bo kichnąłem i obudziłem nocnego stróża.

ZNAWCY MUZYKI

Pianista: (po dłuższych naleganiach) — No dobrze. Jeśli już państwo tego tak bardzo pragną, to zagram, ale co?

Gospodarz domu: — Wszystko jedno. My tylko chcemy zrobić na złość naszym sąsiadom.

NIE MOŻE WYTRZYMAĆ

— Nie wiesz dlaczego pani Kaczkowska wychodzi zawsze z kościoła przed kazaniem?

— Bo nie może biedaczka wytrzymać jak ktoś mówi, a ona nie może odpowiedzieć.

MA RACJĘ

Pokojówka profesora chemii:

— Nie ma sprawiedliwości na tym świecie, proszę pani. Jak pan całymi dniami rozbija swoje atomy — to dobrze, a jak ja, nie daj Boże, rozbiję talerz, to prawdziwy koniec świata.

W RESTAURACJI

Pijany gość: Kelner! Ten ostatni kieliszek bardzo mi smakował. Proszę jeszcze o taką samą mocną.

Kelner: — Przepraszam bardzo, ale pan szanowny przez pomyłkę wypił musztardę.

LINGWISTA

— Wiesz, przestudiowałem już trzy lekcje angielskiego.

— No i jakże ci idzie?

— Dłskona! Mogę już rozmawiać z Anglikiem, który przeszedł trzy lekcje polskiego.

MOŻNA I NA RATY

— Ile kosztują te pantofelki?

— 8 latów.

— A na raty?

— Na raty 16, ale połowę należy zapłacić z góry.

DOBRAŁI SIĘ

— Jak to się stało wujku, że dotąd jeszcze nie ożeniłeś się.

— Bardzo prosto, mój kochany: szukałem idealnej kobiety i wreszcie znalazłem ją.

— No i...?

— Ale z tego nic nie wyszło, bo ona też szukała idealnego mężczyzny.

NA PEWNO UWIERZY

Córka do matki: — Chętnie wyszłabym za Antosia, cóż kiedy on jest niedowiarkiem i nie wierzy w piekło.

— Nie martw się córeczko, jak ożeni się z tobą, to przekonamy go, że piekło naprawdę istnieje.

ZEMSTA

Włamywacz dostał się do pokoju biednego studenta.

— Wszystko co tu widzę niewarte jest nic, ale ja temu łobuzowi nie daruję, że się tu niepotrzebnie fatygowałem. Nastawię mu budzik na 8. rano.

Co w trawie piszczy

Dominiccy przyjaciele

POWIASTKA NIEWIELCIŃKA

Wiadomo, z tymi tramwajami to już tak: ty na przystanek, a on od przystanku. A potem czekają na nudy się ile wlezie. Dobrze jeszcze, jak na jakiejś wielkiej ulicy wyjdzie, tak nie tak już i nudno. Wszystkoż miasto miastem pozostaje się. A w mieście i panienek jest nie ubogoci, a wszystkie rozfranczone takie... Pończoszeckie, pantofelki jak się patrzyć. A na szyi zwierzy rozmaite. Stoisz i oczy trzeszczysz. Nie podoba się buzińka, tak nie typ bielmem, popatrzaj tylko na zwierza co na szyi. Zadychających lamigłówek, ani szarad nie trzeba, jak zwierza takiego zobaczysz. Spróbuj tylko odgadnąć z czego zrobiony ten lis albo skunks, co szyję wianeczkiem otacza. Czy z tego psa, co to pani Walentowej przeszłego roku zginał, czy z kotyczki, którą pani Łodzińce, latem (żeby ich nielekka) ukradli. Stoisz więc tak sobie i lubujesz się. A tu patrzysz i tramwaj podjeżdża.

Z tym czekaniem na tramwaj różne różności wychodzą. Jeden drugi tak i ze swoją przyszłą żoną poznajomil się czekając na tramwaj.

A o mnie taka sztuka, że środe wyszła. Czekam ja czekam, a tu jak na złość nie ma czym oka pocieszyć. Na ulicy ani żywej duszeczki, tylko staruski jakieś stuletnie z koszykami. Patrzę a tu o parę kraków ode mnie młodzieniaszek jakowyś stoi. Majteczki u niego w taki kant odbuchowane, że choć nimi ser holenderski dla gości, na kwaleczki cienięknie kroić. Elegancki taki.

Kaziuk! Nu da Kaziuk.

Nie wytrzymało serce — podchodzę.

Serce nie wytrzymało, bo oczy nie pomylił. Nu, ma się rozumieć: całowanie, obejmowanie. Pytanie i rozpytywanie.

Okazało się, że Kaziuk przez te lata w ziemiach dalekich był, w republice Dominice (ni jak nie rozbrałem czy ona w Afryce, czy w Ameryce znajduje się). No i rozgadali się. A tu nasze tramwaje jeden po drugim chodu dają.

W końcu plupełni my na tramwaje i do czajniczki zaszli pogawędka przeprowadzić, czy to jak u nas mówią na „kunferencja“. Czego on tam mnie tylko nie naopowiadał, póki my wielki czajnik „limonady“ wyścibali filiżankami pod kielbasę.

Nie spieszysz wszystkiego od razu!

Okazuje się, że w Republice w tej, w Dominice. Polaków co nie miara siedzi. (Gdzie ich bięsi nie zapędzą tych Polaków. Po całym świecie są.) Nu

NIEZWYKŁY WYNALAZEK

— Czy słyszał pan, że w Ameryce wynaleziono taki aparat, który od razu stwierdza, czy ktoś tego dnia pił alkohol.

— To pańskim zdaniem jest taki niezwykły wynalazek?

— No chyba!

— Mnie to nie imponuje! Mam taki aparat w domu... jest nim moja żona.

DOBRA KWALIFIKACJA

Do dyrektora szpitala zgłasza się młoda dziewczyna, która chce być pielęgniarką.

— A czy ma pani już jakąś praktykę?

— Owszem, panie dyrektorze, dwaj moi bracia grają w piłkę nożną, trzeci jest bokserem, a tatuś jeździ na motocyklu.

i jak z opowiesci wynikało tak Polaki tam w powazaniu wielkim trzymani sa.

Ot chochy na przykład: Opowiadał Kaziuk jak u nich (w tej Dominice) jedne towarzystwo takie dobroczynne, do którego wiele Polaków naukowo, wieczerz urzadzalo.

Wieczerz jak wieczerz: z tańcami i wypiwką, a i prog ama nie najgorsza. Byli tam i klouny, co to jeden drugiego co chwila po mordzie sciobali, a w kontusze byli ubrani i ciagle do siebie wśród mowy hiszpańskiej „pan“ po polsku mówili. Powie taki: „pan“ i bac drugiemu w ucho — a sala w ryk. Była i komedyjka, w której straszne rozbojnik, gwałciciel i rozpustnik na dobrą hiszpańską ludność napadali, a wszyscy (rozbojnik znaczy) w kontusze poumierani byli i też ciagle jeden za drugim „pan“ pokrzykiwali.

Kaziuk mówił, że siedział i nadzieić się nie mógł — skąd kontuszów tyła w dalekiej Dominice i skąd propaganda taka dla nas. A tu już po spektaklu przez tego towarzystwa do niego podszedł i całą sprawę wyjaśnił.

— Nu co — mówi — Pewno Pan zadowolony. Widzi Pan, jaka tu u nas przyjaźń do Was. My wam reklamy nie skapili się choć i pieniędzy przyszło za te wasze kontusze bulić. Bardzo my już chcieli przyjemność sprawić swoim członkom, co to polskiego pochodzenia są.

— Kaziuk znaczy podziękował jemu grzecznie, jak i należy się, a ten dalej prawi:

— U nas tutaj do was taka przyjaźń ogromna, taka miłość niepowstrzymana gorzeje, że wot w przeszłym roku, projekt taki był żeby w więzieniach, zamiast chałatów palasatych, wasze stroje narodowe powprowadzać. Kontusze te same, znaczy się, góralskie i jaki tam u was jeszcze. I przeszedłby ten projekt, tylko ot za drogie te wasze kościurny wychodzą. A to b my wprowadzili. A pomyśl Pan jakab to dla was korzystne było a?! Pędza aresztantów po ulicy, a oni wszyscy w kontuszach! Przechodzień popatrzy i zaraz sobie Polaka przypomina! Reklama!

Kaziuk mówił, że nie wiedział po prostu jak temu prezesowi dziękować, że taka miłość da wielkoduszność w nim do nas. A ja pomyślał da dur-niem Kaziuka obezwał, tak że ledwie ta nasza konferencja ciuracha się nie skończyła. A to i tak u mnie jedne oko podsiniawszy. HEDUK

Już w przyszłym tygodniu **Kalendarz „Naszego Życia“ na rok 1939** ukaże się w sprzedaży w cenie **Łs 1.—**

Kalendarz można nabyć

w **RYDZE**: w księgarni G. Butkiewicza i w Redakcji „Nasze Życie“. W **DAUGAWPILS**: w księgarniach: Juchniewicz, Zeberga, Persa. W **REZEKNE**: w księgarni Surmonina

Ponadto Kalendarz można wypisać bezpośrednio w Redakcji „Nasze Życie. Prenumeratory pisma za przesyłkę Kalendarza nie płacą

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: RIGA, DZIRNAVU IELA 57, TEL. 24137. Godz. przyjęć od 12 do 14. Warunki prenumeraty: miesięcznie Łs 1.—, kwart. — Łs 3.—, rocznie — Łs 11.—. Za granicą — plus kosztu przesyłki Ogłoszenia: za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem: Łs 0,60, w tekście — Łs 0,40, za tekstem — Łs 0,20. Dla poszukujących pracy — bezpłatnie.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny JAROSŁAW WILPISZEWSKI. Riga, Dzirnavu iela Nr 57. Olboto w drukarni „RITI“ Riga, Dzirnavu iela Nr 57.